

Ukraina broni Europy.

Łotwa i Estonia szykują się do wojny z Rosją

s.20

**GAZETA
POLSKA
NA LITWIE**

CENA 1,00 EURO

Nr 04 (11)
27/01-02/02/2024
www.kurierwilenski.lt

MAGAZYN

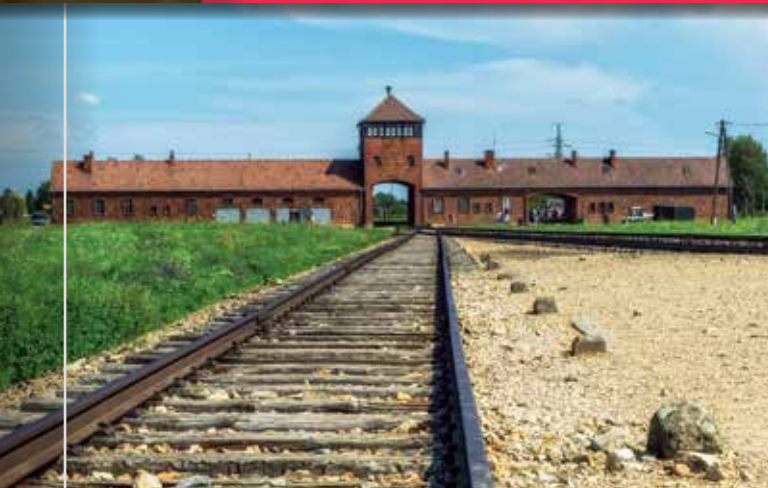
KURIER WILEŃSKI

Zamieszkać

z dala od miejskiego
zgiełku s.32



**Mija 40 lat od
śmierci Janiny
Strużanowskiej**
s.16



Nigdy więcej Auschwitz!

79. rocznica wyzwolenia niemieckiego
nazistowskiego obozu koncentracyjnego i zagłady



FOT. ADOBE STOCK (6), ARCHIWUM RODZINNE JANNY STRUŻANOWSKIEJ, MARIAN PAUSZKIEWICZ

ISSN 1392-0405



9 771392 040035

ZAPUSTY

KONCERT
ZTL PERŁA

POLSKA MUZYKA NA ŻYWO
ZESPOŁ EXTRA

DEGUSTACJA
POLSKICH DAŃ

10 LUTEGO 2024 // 18:00

DOM KULTURY POLSKIEJ W WILNIE

WIĘCEJ INFORMACJI → WWW.POLSKIDOM.LT

DOM KULTURY
POLSKIEJ W WILNIE
8 MARCA 2024 r. 18:30

Królewski Balet Klasyczny

Jeziorko
Łabędzie

Więcej informacji: www.polskidom.lt


Wstępniak

O czym pamiętać trzeba zawsze

W historii ludzkości są wydarzenia, o których musimy pamiętać zawsze. To wydanie magazynowe „Kuriera Wileńskiego” poświęcamy właśnie jednemu z nich. 27 stycznia będziemy obchodzili 79. rocznicę wyzwolenia niemieckiego nazistowskiego obozu koncentracyjnego i zagłady Auschwitz. Ten dzień został ogłoszony przez Narody Zjednoczone Międzynarodowym Dniem Pamięci o Ofiarach Holokaustu. Pamięci o zamordowanych przez nazistowskie Niemcy i ich sojuszników sześciu milionach Żydów. Połowę tej grupy stanowili obywatele polscy. Wszyscy stracili życie tylko dlatego, że byli Żydami. Przynależność do tego narodu osób znajdujących się na terenie III Rzeszy, terytoriach jej sojuszników oraz podbitych przez nią państw automatycznie oznaczała wyrok śmierci. Krakowski współpracownik „Kuriera

Nazistowskie Niemcy i ich sojusznicy są odpowiedzialni za śmierć 6 mln Żydów. Połowa tej grupy to obywatele polscy.

Wileńskiego” Jarosław Tomczyk pisze właśnie o jednym z najstraszniejszych miejsc na Ziemi, o obozie zagłady w Auschwitz. Zginęło tam około 1,1 mln Żydów, 150 tys. Polaków, 23 tys. Romów oraz przedstawiciele wielu innych narodowości. Działające tam muzeum przygotowuje się właśnie do obchodów 79.

rocznicy wyzwolenia obozu. Ale w naszym magazynie nie zabrakło również wileńskich akcentów. Antoni Radczenko pisze o otwartym niedawno w Wilnie Muzeum Kultury i Tożsamości Żydów Litwy. Liczna przed II wojną światową wspólnota żydowska uległa prawie całkowitej zagładzie. Z kolei Ilona Lewandowska przywołuje postać dobrze znaną starszemu pokoleniu litewskich Polaków, doktor Janiny Strużanowskiej, założycielki Polskiego Teatru „Studio” w Wilnie. 26 stycznia minęła 40. rocznica jej śmierci. Pani Janina podczas wojny, ryzykując własne życie, ukrywała osoby narodowości żydowskiej. Została odznaczona przez prezydenta RL Krzyżem za Ratowanie Ginących. 

Robert Mickiewicz

Spis treści

8 TEMAT TYGODNIA

Nigdy więcej Auschwitz!

27 stycznia przypada 79. rocznica wyzwolenia niemieckiego nazistowskiego obozu zagłady Auschwitz. Nie wolno nam nigdy zapomnieć o ofiarach Holokaustu.

16 PAMIĘĆ

Liczy się tylko uczciwa, sumienna praca

Dziś można już mówić o skuteczności wysiłków, jakie Janina Strużanowska podejmowała za życia. W czasie wojny ratowała Żydów. Działa założony przez nią teatr.

20 NASZ REGION

Alarm nad Bałtykiem. Kiedy uderzy Rosja?

Nikt nie ma wątpliwości, że Moskwa dąży do wojny z NATO. Kraje bałtyckie – to zdaniem nie tylko Kremla najstraszniejszy punkt Sojuszu Północnoatlantyckiego.

26 KUCHNIA

Kuchnia zimowych dni

Aby przestać z przerażeniem myśleć o wyjściu na zewnątrz w bardzo mroźny dzień, wystarczy spożywać produkty i potrawy, które mogą nas rozgrzać od środka.

28 KULTURA

Krewki publicysta Melchior Wańkowicz

Jego życiorysem można byłoby obdzielić kilka osób. Ten rok przypomina o wyjątkowości tego pisarza – Sejm RP ustanowił Melchiora Wańkowicza patronem roku 2024.

KURIER WILEŃSKI

ZAPRASZAMY NA FINAŁ KONKURSU POLAK ROKU 2023

4 lutego o godz. 16.00
w Domu Kultury Polskiej w Wilnie

W programie:
• uhonorowanie Laureata oraz Finalistów;
• wręczenie nagród wylosowanym Czytelnikom

Wstęp wolny

Projekt jest współfinansowany w ramach funduszy polonijnych Ministerstwa Spraw Zagranicznych

„KURIER WILEŃSKI” – WYDANIE MAGAZYNOWE

Redaktor naczelny: Robert Mickiewicz. Zastępca redaktora naczelnego: Brygida Łapszewicz. Redaktor prowadzący: Rajmund Klonowski. Sekretarz redakcji: Ilona Lewandowska. Zastępca sekretarza redakcji: Piotr Łukasik. Dziennikarze: Honorata Adamowicz, Aleksander Borowik, Justyna Giedrońc, Brenda Mazur, Anna Pieszko, Antoni Radczenko. Stali współpracownicy: Tomasz Balbus (IPN), Grzegorz Gómy, Piotr Hlebowicz, Elżbieta Monkiewicz, Tomasz Otcoki, Anna Pawłowicz-Janczys, Tomasz Snarski, Jarosław Tomczyk, ks. Jarosław Wąsowicz. Fotoreporterzy: Marian Paluszkievicz, Tomasz Jędrzejewski. Skład i łamanie: Mariusz Trolirski, Krzysztof Lach-Kubica, Halina Taukin. Fotoedycja: Paweł Sulej. Dział promocji: Andrzej Podworski – prenumerata (kolport@kurierwilenski.lt), Jolanta Balkiewicz – reklama (tel. 260 84 44, reklama@kurierwilenski.lt). Wydawca: V3j „Kurier Wileński”, Birbynių g. 4A, LT-02121 Wilno. Druk: Wojskowe Zakłady Kartograficzne, ul. Fort Wola 22, 01-258 Warszawa. Nakład: 2500 egz.

Materiałów niezamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzega sobie prawo do skracania i adiacji tekstów. Redakcja nie odpowiada za treść ogłoszeń. Opinie Czytelników zawarte w ich listach nie zawsze są zbieżne z opinią redakcji.



Projekt jest finansowany ze środków Kancelarii Prezesa Rady Ministrów RP w ramach konkursu „Polonia i Polacy za Granicą 2024”. Publikacje wyrażają jedynie poglądy autorów i nie mogą być utożsamiane z oficjalnym stanowiskiem Kancelarii Prezesa Rady Ministrów RP ani Fundacji „Pomoc Polakom na Wschodzie” im. Jana Olszewskiego.





Z głębokim żalem i smutkiem
przyjeliśmy wiadomość
o śmierci

Alwidy Bajor

Żegnamy zasłużoną dziennikarkę „Kuriera Wileńskiego”, wieloletnią animatorkę życia kulturalnego na Wileńszczyźnie, publicystkę, autorkę licznych scenariuszy teatralnych i przyjaciółkę naszej Fundacji.

Wyrazy współczucia Rodzinie i Bliskim składają
Rada Fundacji, Zarząd oraz Zespół
Fundacji „Pomoc Polakom na Wschodzie”
im. Jana Olszewskiego

Odeszła Alwida Bajor

We wtorek 23 stycznia dotarła do nas smutna wiadomość – w nocy zmarła Alwida Bajor (1942–2024), wybitna polska dziennikarka, publicystka, tłumaczka i reżyserka radiowa.

Ukończyła polonistykę w Wileńskim Instytucie Pedagogicznym. W 1964 r. rozpoczęła pracę jako dziennikarka w polskiej prasie w Wilnie. Pracowała w redakcji „Czerwonego Sztandaru”, a do 2000 r. była dziennikarką „Kuriera Wileńskiego”, w którym pełniła funkcję kierownika Działu Literatury i Sztuki. Była także redaktorką polskojęzycznych audycji radiowych oraz reżyserką słuchowisk w litewskiej rozgłośni „Vilniaus varpas” (Dzwon Wileński). Do końca brała czynny udział w życiu polskiej mniejszości narodowej. Była autorką kilku książek, blisko 2 tys. artykułów prasowych i recenzji oraz licznych przekładów z języka litewskiego i rosyjskiego na polski. Zasłynęła serią reportaży drukowanych w polskiej prasie na Litwie, m.in. cyklem ukazującym dzieje rodzin kresowych – Radziwiłłów, Tyszkiewiczów, Billewiczów, Piłsudskich, Dowgiałłów i Gasztowtów. Pisała o takich postaciach, jak: Adam Mickiewicz, Józef Mackiewicz czy Sergiusz Piasecki. Wiele uwagi poświęcała twórcom i miejscom ważnym dla polskiej kultury. Była także scenarzystką sztuk wystawianych na deskach Teatru Polskiego „Studio” w Wil-

nie, Polskiego Studia Teatralnego w Wilnie czy Teatru Polskiego w Moskwie.

Alwida Bajor wzięła udział w badaniach nad biografią Bronisława Piłsudskiego i współpracowała z telewizją japońską nad realizacją filmu dokumentalnego poświęconego tej postaci. W swojej pracy nieustrudzenie podążała tropami historii i szukała jej zapomnianych świadków. W ostatnim czasie wystąpiła m.in. w filmie dokumentalnym „Jerzy Orda. Anarchista według św. Augustyna” (2022).

Laureatka Nagrody Literackiej Czesława Miłosza (1992), Nagrody Literackiej im. Witolda Hulewicza (2007), nagrody Instytutu Pamięci Narodowej „Semper Fidelis” (2022). Dwukrotnie odznaczona Orderem Zasługi RP – Krzyżem Kawalerskim (2018) i Krzyżem Oficerskim (2022).

Redakcja „Kuriera Wileńskiego” składa wyrazy głębokiego współczucia dla rodziny i bliskich Alwidy Bajor.

Redaktor naczelny „Kuriera Wileńskiego” wraz z całym zespołem



ZDJĘCIA Marek Borawski/KPRP

Wilno kolejny raz miejscem obchodów rocznicy powstania styczniowego

W niedzielę 21 stycznia na wileńskim cmentarzu Na Rossie prezydenci Polski i Litwy wzięli udział w uroczystych obchodach 161. rocznicy wybuchu powstania styczniowego. Podczas wydarzenia Andrzej Duda podkreślał, że narody polski, litewski, ukraiński i białoruski łączy pamięć o wspólnym dziedzictwie wolności, tradycji walk o samostanowienie oraz doświadczenie pokojowego współlistnienia. – Kolejny raz Litwini, Polacy, Białorusini i Ukraińcy świętują pod znakiem, którym pieczętowały swoje dokumenty powstańcze władze. To trójdzielny herb z Orłem Białym, Pogonią i Świętym Michałem Archaniołem, symbolizujący zarazem jedność i odrębne tożsamości Polski, Wielkiego Księstwa Litewskiego i Rusi – powiedział prezydent Duda. Prezydent RP odniósł się do obecnej sytuacji międzynarodowej, zwracając uwagę, że nadal nasze narody muszą stawiać opór rosyjskiemu imperializmowi. Podczas uroczystości przemówienie wygłosił także prezydent Litwy Gitanas Nausėda oraz liderka białoruskiej opozycji Swiałłana Cichanouska. W czasie obchodów prezydent Andrzej Duda złożył wieniec w kaplicy Powstania Styczniowego oraz przy Mauzoleum „Matka i Serce Syna”. Wcześniej prezydenci wraz z małżonkami uczestniczyli we mszy świętej w wileńskiej archikatedrze św. Stanisława i św. Władysława. Tego dnia prezydenci odbyli też rozmowy na temat bezpieczeństwa w kontekście trwającej wojny na Ukrainie i zbliżającego się szczytu NATO w Waszyngtonie. W trakcie spotkania omówiono także dalszy rozwój Inicjatywy Trójmorza.

Powstanie styczniowe wybuchło 22 stycznia 1863 r. Powstańcy zaatakowali rosyjskie garnizony w Królestwie Polskim. W ciągu trwających ponad 1,5 roku działań zbrojnych doszło do ponad tysiąca mniejszych lub większych potyczek, a w walkach wzięło w sumie udział co najmniej 150 tys. powstańców. Styczniowy zryw był najdłuższym i najbardziej masowym ruchem niepodległościowym XIX w. Bilans insurekcji był tragiczny – dziesiątki tysięcy poległych lub straconych przez Rosjan, zesłania na Syberię, konfiskaty majątków uczestników powstania.



Dość wyborczych manipulacji

Rajmund Klonowski

Obecny rok 2024 jest rokiem wyborczym w bardzo wielu miejscach na świecie. Jedni nazywają to świętem demokracji, inni doszukują się dla niej zagrożeń – a tych nie brakuje zarówno ze strony totalitarnych reżimów, które próbują manipulować przy wyborach w krajach demokratycznych, jak i ze strony różnych graczy w samych demokracjach. Jednym z zagrożeń dla demokracji są kampanie wyborcze prowadzone w przestrzeniach społecznościowych. Demokratyczne wybory polegają na tym, że obywatele w sposób tajny, powszechny i bezpośredni wybierają takie czy inne władze. Należałoby dodać jeszcze jedno kryterium, które jest szalenie ważne – wybór powinien być dokonany w sposób świadomy. Ale czy można mówić o świadomym wyborze po kampanii przeprowadzonej w przestrzeniach społecznościowych, które funkcjonują za pomocą algorytmów służących do wszelkiej maści manipulacji? Nie jest

Czy można mówić o świadomym wyborze po kampanii przeprowadzonej w przestrzeniach społecznościowych?

przecież tajemnicą, że działają tam skrypty generujące cyfrowe uzależnienie, precyzyjnymi bodźcami oddziałujące na układ nerwowy człowieka, zmuszające go do takich bądź innych reflexów na podstawie wygenerowanego przez programy cyfrowe

profilu psychiki użytkownika. Nie jest też tajemnicą, że koncerny zarządzające przestrzeniami społecznościowymi w internecie nie są zainteresowane poddaniem się kontroli jakiegokolwiek instytucji, bo właśnie oparta na manipulacji reklama jest źródłem ich bajecznych dochodów. Mówiąc: „jakiegokolwiek instytucji”, mam tu na myśli także Główną Komisję Wyborczą (Vyriausioji rinkimų komisija), której rolą jest stanie na straży przejrzystości wyborów. Litewska GKW nie ma nawet możliwości zbadania, czy np. jak dwie partie zapłaciły samą kwotę za, powiedzmy, tysiąc wyświetleń reklamy, to na pewno się te reklamy wyświetliły po tysiąc razy, a nie, przykładowo, jedna sto razy, a druga – milion. Bo nie ma możliwości posadzenia kontrolerów, by oglądali każde wyświetlenie każdej reklamy w każdej przestrzeni społecznościowej. Albowiem ostatecznie wybory przecież nie mają polegać na tym, który kandydat skuteczniej zmanipuluje i oszuka wyborców, tylko na tym, którego kompetencje i program okażą się lepsze. Reklamy polityczne w przestrzeniach społecznościowych uniemożliwiają normalną kampanię wyborczą – i w związku z tym powinny być nielegalne. KW



Troje zabetonowanych

Artur Płocki

Trwające obecnie dwie wojny (na Ukrainie i w Izraelu) stresują świat demokratyczny; co pewien czas pojawiają się apele o pokój i raczej poronione plany zawieszenia ognia. Na nic to jednak się nie zdaje – przywódcy państw walczących nie mogą dzisiaj zmienić biegu wydarzeń, nawet gdyby chcieli. Są zabetonowani na swoich pozycjach. Na ukraińskiej wojnie nastąpiło wyczerpanie sił obu stron; rosyjska sytuacja jest jednak lepsza z powodu czterokrotnie większego potencjału zarówno ludzkiego, jak i przemysłowego. Putin nie pójdzie na zakończenie wojny, ponieważ dla zachowania władzy dyktatorskiej potrzebne mu zdecydowane zwycięstwo, zaś takowym nie pachnie. W dodatku on jest już na wojnie z Zachodem (czego w przeważającej mierze Zachód jeszcze nie zauważył), cała jego wewnętrzna propaganda skierowana jest na to, toteż nie ma możliwości ustąpienia dzisiaj. Miano najniebezpieczniejszego głupca świata (według „New York Timesa”) zobowiązuje. Ze swej strony ukraiński przywódca Zełenski też

Putin jest już na wojnie z Zachodem (czego w przeważającej mierze Zachód nie zauważył), więc nie może dziś ustąpić.

nie może sobie pozwolić na pokój za wszelką cenę. Cele wojny dla Ukraińców są jasne: odbicie wszystkich terenów utraconych od 1991 r. Każde inne rozwiązanie jest postrzegane jako kapitulacja, a ani przywódcy, ani ukraińskie społeczeństwo nie są

gotowi do takiego kroku. W dodatku za Zełenskim idzie nimb „Churchilla XXI w.”, co przecina mu drogę do jakiegokolwiek negocjacji z Putinem. Zresztą na Ukrainie obowiązuje specjalna ustawa zakazująca zawieszenia broni. Premier Izraela „Bibi” Netanjahu stawia sprawę jasno: wojna w Strefie Gazy potrwa długo. Stosunkowo niewielkie starcie zbrojne (teren walk mniejszy od Wilna, stosunek sił 12:1) trwa od 7 października ub.r., oszałamiających sukcesów jednej z najlepszych armii świata na razie nie widać. Trwa niszczenie nie tyle partyzanckich bunkrów i tuneli, ile po prostu budynków, od czasu do czasu pojawiają się ujęcia ataków Hamasu na czołgi Merkawa bezradnie kręcące się w ciasnej zabudowie, armia izraelska też ponosi straty. Notowania rządu Netanjahu są rekordowo niskie i wielu obserwatorów twierdzi, że po wojnie trafi on do więzienia. Są ku temu podstawy, to akurat polityka tego rządu doprowadziła do głębokiego rozbicia społeczeństwa izraelskiego, zaś taktyka ugłaskiwania Hamasu zawiodła kraj do rzezi 7 października. Dla Netanjahu sytuacja jest więc bardzo prosta: im dłużej będzie wojna, tym później znajdzie się w więzieniu. Wszyscy trzej politycy są bardzo różni, mają jednak jedną cechę wspólną: trzymają nogi w miednicach z betonem. KW



Kościół, pieniądze, moralność

Grzegorz Górny

Na początku stycznia włoski dziennik „La Repubblica” poinformował, że należący do Watykanu szpital dziecięcy Bambino Gesù odrzucił darowiznę w wysokości 1,5 mln euro zaofiarowaną mu przez włoską firmę zbrojeniową Leonardo. Autor tekstu przytoczył pochodzące ze środowisk watykańskich wypowiedzi, iż byłoby czymś niestosownym przyjmowanie przez kościelną instytucję takiego daru w czasie, gdy świat zmagają się z krwawymi wojnami, które papież codziennie potępia. Gazeta przypomniała, że Franciszek wielokrotnie wzywał do zawarcia pokoju i zakończenia konfliktów, z których zyski czerpią tylko producenci broni. Decyzja o odrzuceniu darowizny wywołała wiele pozytywnych komentarzy pod adresem Stolicy Apostolskiej. Watykan był chwalony za to, że nie przyjął brudnych pieniędzy i nie dał się skorumpować przez handlarzy śmiercią. W odpowiedzi firma wydała oświadczenie, że w trwających obecnie konfliktach na Ukrainie i na Bliskim Wschodzie

Matce Teresie zarzucano, że nie wzbraniała się brać środków na swoją działalność od dyktatorów czy przestępców.

nie jest używana żadna broń ofensywna wyprodukowana przez Leonardo. Sprawa nie jest jednak wcale tak jednoznaczna z moralnego punktu widzenia z jeszcze jednego powodu. Okazuje się, że wśród darów od koncernu zbrojeniowego znalazł się sprzęt służący do ratowania życia, m.in. flota dronów powietrznych. Miała ona zastąpić karetki pogotowia w transportowaniu produktów biomedycznych oraz fiolek z krwią pobraną od dzieci, kursującą między oddziałami Santa Marinella i Palidoro. Dzięki temu przesyłka mogłaby pokonać 30-kilometrową drogę w kilka minut, omijając rzymskie korki i zyskując w ten sposób czas potrzebny do ratowania pacjentów. Czy można więc – pytają krytycy watykańskiej decyzji – w imię „dawania świadectwa” i budowania swego dobrego samopoczucia ryzykować zdrowie i życie dzieci? Takich oporów jak właściciele Bambino Gesù nie miało kierownictwo szpitala dziecięcego w Genui, które zgodziło się przyjąć dary odrzucone przez Watykan. Przed podobnymi dylematami stawały wiele razy różne instytucje katolickie, np. Zgromadzenie Sióstr Misjonek Miłości. W tym kontekście zarzucano np. Matce Teresie, że nie wzbraniała się brać środków na swoją działalność także od dyktatorów czy przestępców. Odpowiadała wówczas, że każdy ma prawo dawać jej pieniądze. W Księdze Tobiasza czytamy: „Lepiej jest dawać jałmużnę, aniżeli gromadzić złoto. Jałmużna uwalnia od śmierci i oczyszcza z każdego grzechu”. Czy można nawet ludziom złym zakazać czynienia dobra? KW



Nie bądźcie obojętni!

Jarosław Tomczyk

Kiedy byłem dzieckiem, częstym gościem w naszym domu była pani Józia. Przyjaźniła się z babcią, zaglądała na kawkę, ciasteczko, ploteczki. Dla mnie zawsze serdeczna, życzliwa, uśmiechnięta. W pewnym sensie mnie fascynowała. Przedmiotem tej dziecięcej fascynacji był jej wzrost. Pani Józia była bardzo małutka, zupełnie nie taka jak inni dorośli ludzie z otoczenia. Dopiero wiele lat później, gdy pani Józia od dawna już nie żyła, babcia opowiedziała mi, że jej postura była efektem pseudomedycznych eksperymentów, którym poddawana była jako więźniarka niemieckiego nazistowskiego obozu koncentracyjnego i zagłady Auschwitz. W ich efekcie nie mogła mieć też dzieci, nigdy nie założyła rodziny. Bardzo żałuję, że nie wiem, w jakich okolicznościach pani Józia została uwięziona, za jakie „przewiny”, w jaki sposób doczekała wyzwolenia. Babcia mówiła, że o obozowych czasach opowiadać nie chciała, uciekała od tamtych wspomnień. Nie wiem też, czy pani Józia jeździła do Oświęcimia 27 stycznia, na obchody kolejnych rocznic wyzwolenia obozu. Miała niedaleko, godzinę drogi, ale może był to dla niej dystans nie pokonania? W tym roku od wyzwolenia mija już lat 79. Na rocznicowe uroczystości przyjeżdża za swoimi opiekunami już tylko kilkunastu spośród

Milion sto tysięcy niewinnych ludzkich żyć. Tego nie jest w stanie ze spokojem przyjąć ludzka wyobraźnia...

tych, którzy z Auschwitz ocalali. A przecież z 1,3 mln, którzy tam trafili, Niemcy wymordowali aż 1,1 mln! Milion sto tysięcy, niewinnych, raz tylko danych, ludzkich żyć. Tego nie jest w stanie ze spokojem przyjąć ludzka wyobraźnia. Jednym z ocalałych, którzy wciąż jeszcze są wśród nas, mogąc dawać świadectwo, jest Marian Turcki. Urodzony 26 czerwca 1926 r. jako Mosze Turbowicz, w rodzinie polskich Żydów w Druskiénikach. Po wybuchu wojny wraz z rodziną znalazł się w łódzkim getcie, stamtąd zostali wywiezieni do Auschwitz. W styczniu 1945 r. przeżył marsz śmierci z Oświęcimia do Buchenwaldu, a w kwietniu drugi do Terezina. Tam, chory na tyfus, doczekał przyścia Rosjan. Cztery lata temu jego przemówienie na uroczystościach 75-lecia wyzwolenia Auschwitz poruszyło Polskę. Mówił wtedy, że Auschwitz nie spadło z nieba, dreptało małymi krokami. Do swojej córki, wnuków i ich rówieśników apelował, by nie byli obojętni, kiedy widzą kłamstwa historyczne, kiedy widzą, że przeszłość naciągana jest na poczet aktualnej polityki, kiedy jakkolwiek mniejszość jest dyskryminowana, kiedy jakkolwiek władza narusza przyjęte umowy społeczne, bo ani się obejrzą, „kiedy jakieś Auschwitz nagle spadnie im z nieba”. Tych słów nigdy nie wolno nam zapomnieć! KW

Nigdy więcej Auschwitz!

27 stycznia przypada 79. rocznica wyzwolenia niemieckiego nazistowskiego obozu koncentracyjnego i zagłady Auschwitz. Uchwałą Organizacji Narodów Zjednoczonych dzień ten ustanowiono Międzynarodowym Dniem Pamięci o Ofiarach Holokaustu.



Jarosław Tomczyk

WIĘŹNIOWIE wyzwoleni przez żołnierzy sowieckich w obozie macierzystym.

Tegoroczna uroczystość rocznicowa została zaplanowana na terenie głównego obozu Auschwitz II-Birkenau, w namiocie zlokalizowanym nad jednym z oryginalnych, mурowanych baraków więźniarskich – informuje Paweł Sawicki z biura prasowego Muzeum Auschwitz. – Ze względu na obecność gości ze strony żydowskiej i to, że rocznica wypadła w szabat, uroczystość główną rozpoczniemy wieczorem, o godz. 18, po jego zakończeniu. Będą krótkie wystąpienia, tradycyjne modlitwy przy Międzynarodowym Pomniku Ofiar Obozu, wszyscy goście będą mogli zapalić znicze. Wcześniej ocalali złożą kwiaty pod ścianą śmierci na terenie byłego obozu Auschwitz I, odbędzie się też tradycyjne spotkanie z dyrektorem muzeum. Całość wydarzeń będzie transmitowana na naszej

stronie auschwitz.org oraz na kanale muzeum w serwisie YouTube.

Honorowy patronat nad obchodami rocznicowymi objął Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej Andrzej Duda.

Zacieranie śladów

Wstępną ewakuację obozu zagłady Niemcy rozpoczęli już w sierpniu 1944 r. Do połowy stycznia 1945 r. wywieźli z Auschwitz ok. 65 tys. więźniów i więźniarek, których zatrudniono jako niewolniczą siłę roboczą w różnych zakładach przemysłowych w głębi Trzeciej Rzeszy.

Naziści rozpoczęli też zacieranie śladów i niszczenie dowodów zbrodni. Palono m.in. rejestry więźniów i wykazy Żydów zamordowanych w komorach

gazowych. Wywożono ruchome mienie obozowe, głównie duże ilości materiałów budowlanych oraz rzeczy zagrabione ofiarom masowej zagłady. Rozebrano lub zdemontowano urządzenia techniczne wszystkich, z wyjątkiem jednej, komór gazowych i krematoriów.

W połowie stycznia 1945 r., w związku z przełamaniem linii frontu przez Armię Czerwoną i zbliżaniem się jej jednostek do oddalonego o 70 km Krakowa, rozpoczęto ostateczną ewakuację więźniów. Od 17 do 21 stycznia wyprowadzono w pieszych kolumnach z Auschwitz i podobozów ok. 56 tys. więźniów i więźniarek. Po dotarciu do wyznaczonych stacji kolejowych byli wywożeni dalej na zachód wagonami towarowymi.

Zarówno piesze, jak i kolejowe trasy ewakuacyjne usłane zostały zwłokami zastrzelonych oraz zmarłych z wy-



SKŁADANIE KWIATÓW pod ścianą śmierci przez ocalałych więźniów w trakcie uroczystości rocznicowych.

ciężczenia lub przemarznięcia. Ocenia się, że w trakcie tej akcji zginęło co najmniej 9 tys. więźniów. 20 stycznia esesmani wysadzili w powietrze unieruchomione wcześniej komory gazowe wraz z krematoriami, a 26 stycznia ostatnią z nich, znajdującą się dotąd w stanie pełnej zdadności do użytku. 23 stycznia podpalili magazyny z mieniem pozostałym po ofiarach eksterminacji. Po ewakuacji na terenie obozów w niepewnej sytuacji znalazło się blisko 9 tys. więźniów, w większości chorych i wyczerpanych, pozostawionych tam przez Niemców. Blisko 700 więźniów żydowskich zostało zamordowanych pomiędzy wymarszem ostatnich kolumn ewakuacyjnych a nadejściem oddziałów sowieckich. Tylko zbieg okoliczności sprawił, że reszta w większości uniknęła zagłady.

Opór do końca

27 stycznia 1945 r. na teren miasta Oświęcimia wkroczyła Armia Czerwona, napotykając opór cofających się oddziałów niemieckich. W walkach o wyzwolenie poległo ponad 230 żołnierzy sowieckich. W Auschwitz I, Auschwitz II-Birkenau i Auschwitz III-Monowitz wyzwolenia doczekało niemal 7 tys. więźniów. Około 500 innych zostało wyzwolonych przed 27 stycznia i wkrótce potem w podobozach. Nad chorymi roztoczyło opiekę kilka sowieckich szpitali polowych oraz tzw. Szpital Obozowy Polskiego Czerwonego Krzyża, założony przez polskich ochotników, głównie mieszkańców Krakowa i okolic. Znalazło się w nich 4,5 tys. byłych więźniów –

przede wszystkim Żydów, obywateli ponad 20 państw, w tym ponad 400 dzieci. Więźniowie we względnie dobrym stanie fizycznym opuścili Auschwitz zaraz po wyzwoleniu, udając się w rodzinne strony na własną rękę bądź w zorganizowanych transportach. Większość pacjentów szpitali uczyniła to samo kilka miesięcy później.

– Nikt nie wie, ile jest jeszcze dzisiaj żyjących byłych więźniów, ponieważ nieznana jest ich liczba wyjściowa – tłumaczy Paweł Sawicki. – Bardzo niewielka liczba ocalałych była wyzwolana w Auschwitz 27 stycznia 1945 r. Zdecydowana większość z nich doczekała wyzwolenia w różnych obozach na terenie ówczesnych Niemiec. Losy tych osób po wojnie są bardzo różne, rozproszyli się po świecie. Nie ma nigdzie ani liczby, ani listy osób, które Auschwitz



ZWIEDZAJĄCY przed wejściem na teren dawnego niemieckiego obozu koncentracyjnego i zagłady Auschwitz.

przeżyły, dlatego trudno jest nam dzisiaj mówić, ilu jeszcze ocalałych żyje. Nie chcę szacować, by się nie pomylić, czy to jest rząd tysięcy, czy setek osób. Jest oczywiście grupa osób ocalałych, z którymi utrzymuje kontakt nasze archiwum. Na obchody rocznicowe zaproszony jest zawsze każdy ocalały i każdy, jeśli tylko wyrazi chęć przyjazdu, otrzymuje od nas konieczną pomoc na miejscu, zapewnienie noclegu dla siebie i opiekuna, wsparcie w trakcie obchodów. Z reguły jest to kilkanaście osób.

Misja muzeum

Niemieccy naziści deportowali do Auschwitz co najmniej 1,3 mln osób ponad 20 narodowości. Spośród deportowanych śmierć poniosło nawet 1,1 mln.

400 tys. zostało zarejestrowanych i osadzonych w obozie koncentracyjnym jako więźniowie. Śmierć poniosła połowa z nich – 200 tys. osób, w tym: prawie 100 tys. Żydów, 70 tys. Polaków, 21 tys. Romów, 14 tys. sowieckich jeńców wojennych i ponad 10 tys. więźniów innych narodowości. Żydzi stanowili 85 proc. wszystkich deportowanych i 90 proc. ogółu zamordowanych. 900 tys. Żydów zamordowano w komorach gazowych natychmiast po przybyciu do obozu.

– Misją muzeum jest upamiętnienie wszystkich ofiar niemieckiego nazistowskiego obozu koncentracyjnego i zagłady Auschwitz – kontynuuje Paweł Sawicki. – To jest główna część naszej pracy. Innym ważnym elementem misji muzeum jest zachowanie historycznego miejsca. Muzeum jest otwarte dla zwiedzających prawie przez cały rok, jedynie z wyjątkiem trzech



PRZEMÓWIENIE MARIANA TURSKIEGO, ocalałego 75-lecia wyzwolenia obozu.

dni. Codziennie tę historyczną przestrzeń odwiedzają tysiące osób. W tym roku było to prawie 1,7 mln odwiedzających. Przyjeżdżają do miejsca pamięci z całego świata. Przed pandemią udział w tej liczbie Polaków stanowił ok. 20 proc., w pandemii zwiększył się w związku choćby z ograniczeniami podróżowania dla obcokrajowców, ale teraz proporcje wracają znów do poziomu sprzed okresu pandemicznego. Zwiedzający są oprowadzani przez naszych przewodników, którzy pokazują wystawy, prezentują historię tego miejsca w 20 językach. Przed wejściem często są kolejki, zamieszanie, ale bardzo symbolicznym momentem jest przejście podziemnym tunelem z centrum obsługi odwiedzających na teren byłego obozu. Tam cały harmider parkingu, kolejek, wejścia, kontroli bezpieczeństwa zamienia się w ciszę. Sły-



więźnia, pochodzącego z Drusieniek, w trakcie obchodów

ELON MUSK, amerykański miliarder, złożył prywatną wizytę w Muzeum Auschwitz-Birkenau 22 stycznia br.

chać głosy przewodników, ludzie kontemplują, zwiedzają.

Równie ważnym zadaniem muzeum jest także szeroko rozumiana edukacja. Na terenie Miejsca Pamięci Auschwitz-Birkenau można nie tylko zapoznać się z historią funkcjonowania obozu i uzyskać bezpośredni dostęp do relacji i wspomnień świadków, ale jednocześnie na własne oczy zobaczyć świadectwa zagłady: ruiny komór gazowych, krematoriów i inne pozostałości poobozowe.

– Międzynarodowe Centrum Edukacji o Auschwitz i Holokauście prowadzi bardzo różne programy edukacyjne, czy to rozszerzone pobyty studyjne, czy różnego rodzaju konferencje dla nauczycieli i innych grup. Tych pól działalności muzeum jako dużej instytucji jest wiele – tłumaczy Paweł Sawicki. – Cały czas pracują konserwatorzy, trwa-

ją prace przy różnych obiektach. Badane są przedmioty pozostałe po ofiarach i sprawcach. Archiwum przechowuje i bada dokumenty obozowe, ale także kontaktuje się z ocalałymi, ich rodzinami, zbiera relacje. Wciąż są dołączane nowe, cały czas możemy jeszcze zadawać jakieś pytania ocalałym.

My pytamy naszego przewodnika, czy wciąż jeszcze o historii obozu możemy dowiedzieć się czegoś nowego o charakterze przełomowym?

– Udostępniane są nowe zasoby archiwalne, może nie na poziomie makro, ale na poziomie mikro jest jeszcze bardzo wiele detali do ustalenia – odpowiada. – Cały czas poznajemy różne szczegóły, dzięki badaniom wiemy więcej o tym, jak obóz koncentracyjny Auschwitz zamieniał się w jednoczesny ośrodek zagłady czy o kwestii wykorzystania siły roboczej dla nie-

mieckiego przemysłu. Dużo tych szczegółów odkrywamy dzięki zdigitalizowaniu różnych dokumentów, bazy danych rosną, jest możliwe zestawianie ze sobą różnych informacji. Historycy mają co robić. W ciągu ostatnich kilku lat wykonali bardzo ważną pracę, która jest teraz publikowana. To nowe kalendarium historii obozu Auschwitz. Poprzednie było wydane na początku lat 90. ub.w. W ciągu kolejnych trzech dekad historycy je uszczegółowili, wiele rzeczy poprawili. Ta uszczegółowiona chronologia pozwoli napisać nową monografię historii Auschwitz.

Okrągła rocznica

Paweł Sawicki podkreśla dumę, ale i wielką odpowiedzialność, jaka spoczywa na wszystkich pracownikach

Muzeum Auschwitz, wynikające z faktu, że jest to jedno z najczęściej odwiedzanych miejsc w Polsce.

– Równocześnie zdajemy sobie sprawę, że nie każdy do miejsca pamięci jest w stanie przyjechać. Chociażby z Litwy, aczkolwiek z Wilna na południe Polski nie jest tak daleko. Wiadomo jednak, że nawet dla osób silnie zainteresowanych tematem bywa to czasem trudne logistycznie. W związku z tym zaledwie przed kilkoma dniami uruchomiliśmy zupełnie nowy projekt: możliwość zwiedzania muzeum z przewodnikiem online na żywo. Jeśli np. jakiś nauczyciel z Litwy chciałby w ramach lekcji zabrać klasę czy zainteresowaną grupę, może zarezerwować takie zwiedzanie i o ustalonej godzinie zobaczy na ekranie przewodnika, który będzie na miejscu, na żywo, opowiadał o historii Auschwitz i pokazywał to miejsce. Ta platforma do zwiedzania online umożliwia także odtwarzanie relacji, prezentowanie bardzo różnych multimedialnych materiałów. Jest to projekt nie tylko edukacyjny, lecz także wychodzący z historią Auschwitz na zewnątrz. Daje szansę zobaczyć też przestrzenie, których ze względów konserwatorskich nie możemy pokazywać zwiedzającym na miejscu. Można już rezerwować wizyty grupowe, a niedługo będzie można rezerwować także zwiedzanie indywidualne – promuje nowe rozwiązania Paweł Sawicki.

W oświęcimskim muzeum powstają już plany obchodów przypadającej za rok, okrągłej 80. rocznicy wyzwolenia obozu.

– Będzie swoim charakterem przypominać ostatnie duże obchody, czyli 70. i 75. rocznicę – zapowiada Paweł Sawicki. – Nad bramą byłego obozu Birkenau stanie bardzo duży namiot, gdzie zasiądą goście. Tam będą główne obchody. Mamy świadomość, że to może być ostatnia okrągła rocznica, która odbędzie się z udziałem ocalałych. Czas jest nieubłagany i nieuchronny. Przyjadą zapewne delegacje z całego świata, powoli już myślimy o logistyce i kwestiach organizacyjnych tego przedsięwzięcia. Powstała już strona internetowa 80.auschwitz.org. Na razie jest tam tylko drobna zapowiedź, ale warto ją śledzić, w ciągu roku informacji będzie przybywać.



ZWŁOKI WIĘŹNIÓW zamordowanych lub zmarłych tuż przed wyzwoleniem.



OCALAŁA WIĘŹNIARKA w szpitalu Czerwonego Krzyża.



WYWOŻENIE WYZWOLONÝCH WIĘŹNIÓW z obozu.



17 stycznia
otwarto Muzeum
Kultury i Tożsamości
Żydów Litwy, które jest
filią Muzeum Historii
Żydów im. Gaona
Wileńskiego.

Polityka, tradycje i muzyka w nowym wileńskim muzeum

Mieszkańcy Litwy coraz bardziej interesują się przeszłością nie tylko własnego narodu. Muzeum Kultury i Tożsamości Żydów Litwy umożliwi mieszkańcom poznanie dziedzictwa litwaków.



Antoni Radczenko

Joseph Achrony – znany amerykański i rosyjski skrzypek oraz kompozytor, Isaak Asimov – światowej sławy pisarz science fiction, Hermann Minkowski – wybitny niemiecki matematyk. Wszystkich ich łączy to, że byli litwakami, czyli litewskimi Żydami. Mówiąc ściślej – Żydami pochodzącymi z terenów Wielkiego Księstwa Litewskiego.

W cieniu Holokaustu

17 stycznia w Wilnie zostało otwarte Muzeum Kultury i Tożsamości Żydów Litwy, które jest filią Muzeum Historii Żydów im. Gaona Wileńskiego.

– My, młode pokolenie, dojrzewaliśmy w cieniu Holokaustu. Kultura żydow-

ska najczęściej pokazywana jest przez pryzmat tej tragedii. To muzeum opowiada całkiem inną historię. Opowiada o żydowskiej kulturze, tradycjach, religii, piśmiennictwie, kuchni, zabawach, obyczajach oraz znanych ludziach, z których możemy być dumni na Litwie i poza jej granicami. Mam nadzieję, że w muzeum będzie dużo

akcji, interesujących rozmów, dyskusji, przeglądów. Wierzę, że muzeum stanie się częścią kulturowej przestrzeni Wilna – mówił podczas uroczystego otwarcia dr Simonas Strelcovas, dyrektor Muzeum Historii Żydów.

Dyrektorem nowej placówki został historyk dr Aivaras Poška. – Chcemy pokazać całe dziedzictwo litwaków, które jest rozsiane po całym świecie. Nasze ekspozycje będą pokazywały życie codzienne Żydów Litwy, politykę, muzykę i malarstwo. Chcemy pokazać historię litewskich Żydów pod jak najszerszym kątem – zapewnia w rozmowie z „Kurierem Wileńskim” dyrektor muzeum. Z kolei rzecznik prasowy muzeum Mindaugas Klusas podkreślił wartości kulturowe związane z obecnością litwaków na Litwie. – W nowym muzeum jest 17 ekspozycji. Są ekspozycje dotyczące żydowskiej kultury, tradycji, kina, polityki. Staraliśmy się pokazać pod różnymi kątami życie i dziedzictwo wspólnoty litewskich Żydów. Wspólnoty, którą praktycznie straciliśmy w czasach II wojny światowej, a która zamieszkiwała w naszym kraju od 600 lat – mówi „Kurierowi Wileńskiemu”.

Współpraca ze szkołami

Przed II wojną światową Żydzi stanowili jedną trzecią mieszkańców Wilna. Ogółem na terenach byłego Wielkiego Księstwa Litewskiego przed wojną mieszkało do miliona osób pochodzenia żydowskiego. Na Litwie ludność żydowska stanowiła 147 tys. osób. Na Łotwie 94 tys., w Polsce 505 tys., na Białorusi – 375 tys. Większość z nich zginęła w trakcie wojny. Ci, którym udało się uratować, najczęściej wyemigrowali do Izraela. Obecnie w całej Litwie mieszka zaledwie kilka tysięcy Żydów. – Sądzę, że sytuacja w ciągu ostatnich dziesięcioleci zmieniła się na lepsze. Zmiany zachodzą każdego roku. O ile wcześniej ludzie widzieli praktycznie tylko kierunkowskazy wskazujące miejsca Holokaustu, o tyle teraz już wiedzą, czym jest synagoga. Ludzie zaczynają się interesować historią swego miasta, więc siłą rzeczy poznają też historię



wspólnoty żydowskiej. Wykazują zainteresowanie nie tylko historią swego narodu, lecz także historią innych narodów, które mieszały lub nadal mieszkają w kraju. Wydaje mi się, że przestajemy dzielić osoby pod względem narodowościowym na Litwinów, Polaków,

Żydów lub Rosjan. Przynajmniej mam taką nadzieję. Trzeba pamiętać, że coś dobrego dla Litwy zrobili przedstawiciele różnych narodów – ocenia Poška, dodając, że Żydzi byli widoczni praktycznie w ciągu całej historii Litwy. – To dotyczy różnych okresów. Mówiąc



o czasach Wielkiego Księstwa Litewskiego, to oczywiście od razu przychodzi do głowy postać Gaona z Wilna. Zresztą Żydzi włożyli niebagatelny wkład nie tylko w historię Wilna, lecz także innych miast kraju – zaznacza historyk.

Muzeum duże nadzieje pokłada we współpracy ze szkołami i edukacją wśród najmłodszych. – Widzimy zainteresowanie szkół naszą działalnością. Oczywiście jedne tematy cieszą się większym zainteresowaniem niż inne, np. do popularnych należą tematy

związane ze sztuką. Ostatnio jest duże zainteresowanie judaizmem – komentuje kierownik Muzeum Kultury i Tożsamości Żydów Litwy.

Celem nowej placówki jest opowiedzenie historii litewskiej wspólnoty Żydów, jednak nie przez pryzmat Holokaustu, choć tego tematu nie da się ominąć.

– W ciągu ostatnich 30 lat wzrosło zrozumienie wśród społeczeństwa w temacie Zagłady. Na pewno wpływ na to miała zmiana pokoleniowa. Trzeba pamiętać, że wśród Litwinów również była trauma związana z wojną, dlatego ludzie bardzo często nie chcą rozmawiać i powracać do nieprzyjemnych epizodów z własnej historii. Niemniej w ostatnich latach pogląd na tę tragedię zmienił się na lepsze – twierdzi Aivaras Poška.

Obrazy Chwolesa

Podczas otwarcia Muzeum Kultury i Tożsamości Żydów Litwy zaprezentowało stałą ekspozycję z pracami Rafaela Chwolesa. Prace znanego malarza zostały przekazane placówce przez potomków artysty. – Śmierć litewskich Żydów na zawsze oznakowała jego twórczość. Ciasna sowiecka rzeczywistość zmusiła go do wyjazdu. To była bolesna decyzja, dlatego on postanowił zabrać Wilno ze sobą – opowiadał na prezentacji syn malarza Mil Chwoles, który obecnie mieszka we Francji. Znany grafik i malarz Rafael Chwoles urodził się w Wilnie w żydowskiej rodzinie rok przed wybuchem I wojny światowej, czyli jako poddany imperium Romanowów. W swoim życiu był zmuszony jeszcze kilkakrotnie zmieniać obywatelstwo. Okres międzywojenny spędził w Wilnie. Należał wówczas do grupy artystycznej Jung Wilne, czyli Młode Wilno. Jeszcze przed wybuchem II wojny światowej wystawiał swoje prace za granicą. Okres wojny spędził w ZSRS. W Wilnie zginęli jego rodzice i trzy siostry.

W 1959 r. wyjechał do Polski, skąd wyemigrował do Francji 10 lat później. W roku 1981 Chwoles został odznaczony Medalem Académie Européenne des Beaux Arts. Swoje prace wystawiał na całym świecie. Zmarł w Paryżu w 2002 r.



Liczy się tylko uczciwa, sumienna praca. Szkic do portretu Janiny Strużanowskiej

26 stycznia minęła 40 lat od śmierci Janiny Strużanowskiej. Jako jedna z niewielu przedstawicieli polskiej inteligencji zdecydowała się na pozostanie na Wileńszczyźnie po II wojnie światowej.



Ilona Lewandowska

Na pozostanie w Wilnie zdecydowała się w bardzo świadomym celu. Chciała, żeby ktoś w tym mieście za 30 czy 50 lat mówił jeszcze po polsku...

Na jej oczach dawne, wielokulturowe Wilno przestawało istnieć. Najpierw zagrada wileńskich Żydów, którzy od wieków byli częścią historii miasta, potem wyjazd tysięcy Polaków, na zawsze zmieniły jego charakter. Miasto stało się coraz bardziej sowieckie, i – choć boleśnie to przyznać – coraz bardziej sowieccy stawali się też tutejsi Polacy.

Testament Strużanowskiej

Umierała w czasach, gdy niewielu rodziców decydowało się na zapisanie dziecka do polskiej klasy. Czas narodowego odrodzenia miał dopiero nastąpić, wówczas doświadczano raczej szczytu rusyfikacji, co szczególnie widać było na przykładzie szkolnictwa.

Liczba uczniów klas polskich w 1988 r. osiągnęła najniższy poziom w historii – uczyło się w nich 9995 osób, czyli prawie trzy razy mniej niż przed 35 laty. Liczba maturzystów w porównaniu z 1975 r. zmniejszyła się z 756 do 476 osób. Uczniowie szkół polskich stanowili jedynie 2 proc. uczniów Republiki Litewskiej, gdy ją przywracano, podczas gdy 7 proc. ludności deklarowało polską narodowość.

Nie było wątpliwości, że aby następne pokolenia mówiły po polsku, konieczny był ogromny wysiłek.

„Dzieci, wchodźcie na drogę życia otoczone miłością, szczęściem. Niech dzień każdy będzie dla was zawsze krokiem naprzód, krokiem ku dobru i słońcu. Niech przynosi wam nowe zwycięstwo. Pokonujecie trudności jakiegokolwiek, by one były, w nauce czy w was samych, waszych charakterach. Pamiętajcie: nie ma w waszym życiu rzeczy błahych. Każda literka, każde słowo to je-



JANINA STRUŻANOWSKA została odznaczona przez prezydenta RL Krzyżem za Ratowanie Ginących. Odznaczenie odebrała w 2016 r. jej córka Hanna Strużanowska-Balsienė.

den krok naprzód ku wiedzy. Nie lekceważcie swych codziennych zajęć, postawy życiowej, gdyż liczy się tylko uczciwa, sumienna praca” – napisała w swoim testamencie, kierowanym do młodzieży działającej we współtworzonym przez nią przez prawie ćwierć wielu teatrze. „Liczy się tylko uczciwa, sumienna praca” – mogło być bez wątpienia jej życiowym mottem. Doskonale pasowało również do jej rodziców. Nie pochodziła z bogatej rodziny, jej rodzice nie odziedziczyli po przodkach majątku. Zamiast tego dostali staranne wykształcenie. Ignacy Kunigiel pracował jako zarządca gorzelnii w Czerwonym Dworze, później rozpoczął pracę jako intendent Szpitala św. Jakuba w Wilnie, a następnie – pracownik wileńskiego magistratu. Do Wilna przeprowadzili się w 1914 r., aby ich córka mogła się uczyć.

Dom w Wilnie

Janka rozpoczęła naukę w szkole prowadzonej przez siostry nazaretanki, zanim jeszcze rozpoczęła ona oficjalną działalność jako gimnazjum. Szkoła mogła się poszczycić znakomitą kadrą pedagogiczną, wysokim poziomem nauczania, jednak niemal cały czas gimnazjalny Janiny Kunigielówny przypadł na czasy wojny. W 1924 r. rozpoczęła studia na Wydziale Lekarskim Uniwersytetu Stefana Bato-

rego. Studia zakończyła z absolutorium w 1930 r. i przed uzyskaniem dyplomu wyszła za mąż za zawodowego oficera Edmunda Mieczysława Strużanowskiego, który wówczas miał już za sobą 16 lat służby w wojsku, był żołnierzem Legionów Polskich, uczestnikiem wojny polsko-bolszewickiej i III powstania śląskiego, a w tym okresie służył jako oficer Korpusu Ochrony Pogranicza. Życie żony oficera nie było wcale łatwe, zwłaszcza że Strużanowscy doświadczała nieustannych trudności finansowych. Wychowywała więc dwoje małych dzieci, zajmowała się domem, uczestniczyła w balach i uroczystościach, podczas których nikt nie mógł dostrzec ani zmęczenia, ani zdenerwowania, ani trudności finansowych, z którymi borykała się młoda rodzina.

Tuż przed wojną, w Warszawie, gdzie mieszkała ze względu na pracę męża, udało się zdobyć wreszcie dyplom. Sytuacja zaczęła się poprawiać, razem z mężem budowali dom w Wilnie. Edmund za dwa lata miał przejść na emeryturę. Mieli zamieszkać w Wilnie, rozpocząć nową pracę i wreszcie życie bez przeprowadzek i ciągłych zmian obowiązków.

Na ratunek Żydom

Wszystko zmieniła wojna. Niewykończony dom najpierw stał się przystanią

dla uchodźców z zachodniej Polski, potem dla ukrywających się Polaków i Żydów. Właśnie historia pomocy zagrożonym Żydom należy do najlepiej udokumentowanych okresów w życiu Janiny. Przekazał ją bardzo precyzyjnie Tadeusz Lara, kuzyn Janiny, który zamieszkał u niej po ucieczce z obozu dla internowanych na Litwie polskich żołnierzy: „Jesienią 1941 r. przeprowadziłem w domu instalację sanitarną, wykorzystując wzmocnione zabezpieczenie wykopu do ułożenia rur kominkowych na kryty korytarz do schronu ukrytego pod ziemią o wymiarach 250 na 300 cm, wybudowanego 8 m od fundamentów domu z zapasowym, tajnym wejściem w ubikacji znajdującej się w krzakach 25 m od domu według niżej podanego planu”.

Nową budowę wkrótce zauważyły także dzieci Janiny, 10-letnia Hania i młodszy o półtora roku Jurek.

– Zobaczyłam, że w naszym ogrodzie kopią wielki dół. Zapytałam po co. Mama odpowiedziała, że to będzie nowa lodownia, bo stara jest za daleko, a teraz będzie niebezpiecznie. Na początku mówiła, że im mniej będę wiedziała, tym lepiej dla mnie, ale niedługo wszystko mi wyjaśniła. Pewnego dnia posadziła nas z bratem przy stole. Powiedziała, że w naszym domu będą teraz mieszkali Żydzi, a my musimy ich ukryć. „Wiedziecie, co się teraz dzieje. Musimy im po-



INDEKS UNIwersYTETU Stefana Batorego na formularzu z 1924 r.



EDMUND STRUŻANOWSKI w mundurze wojskowym.

ZDJĘCIA z działalności teatru polskiego, który założyła Janina Strużanowska.

móc. To jest obowiązek każdego uczciwego człowieka”. Miałam wtedy 10 lat, a mój brat był półtora roku młodszy. Potem jeszcze nieraz brała nas na taką poważną rozmowę – wspomina Hanna Strużanowska-Balsienė.

Kolejnymi ukrywanymi przez Janinę Strużanowską osobami były 15-letnia Helena Gefen i jej 3-letnia siostra, które – podobnie jak rodzina Widuczańskich – pozostały przez całą okupację. Jeden z pokoi na parterze przez pół roku (do czasu znalezienia mu przez mecenaśa Czesława Dapkusa innego lokum) zajmował także doktor Szadowski z żoną i dwójkiem dorastających dzieci.

Powojenna rozłąka

Wszyscy, którzy ukrywali się u Strużanowskiej, przeżyli wojnę. Trzeba przyznać, że jest to wyjątkowo szczęśliwe zakończenie historii, jaka rozegrała się w mieście, gdzie zamordowano ok. 95 proc. Żydów.

23 września 1943 r. wileńskie getto przestało istnieć. Jego mieszkańcy zginęli

w nazistowskich obozach zagłady, a tych najbliższych i chorych zamordowano blisko domu – w Ponarach. 500–700 ocalonych zbiegów walczyło w oddziałach partyzanckich, a blisko 3 tys. Niemcy pozostawili jeszcze do pracy w fabryce „Kailio”. Oni zostali rozstrzelani tuż przed wejściem Sowietów, z całej grupy przeżyło najwyżej 120–150 Żydów. Po wybuchu wojny Strużanowska straciła kontakt z mężem, próbowała zdobyć informacje o jego losach, wyruszyła nawet sama na tereny zajęte przez Niemców, by go odnaleźć, ale nie przyniosło to rezultatu. W czasie wojny obronnej 1939 r. Edmund był oficerem inspekcyjnym w Dowództwie Obrony Przeciwlotniczej Lublina, gdzie został ciężko ranny, następnie został internowany na Węgrzech. Po wojnie wrócił do Polski. Z uwagi na przeszłość niepodległościową był narażony na represje. Spotkali się dopiero po 17 latach.

O polskość Wileńszczyzny

Po wojnie Janina kategorycznie odrzuciła możliwość wyjazdu do Polski,

choć wiązało się to z koniecznością dalszej rozłąki z mężem, który ze względu na swoją wojskową przeszłość nie mógł zamieszkać w Wilnie, nie narażając bezpieczeństwa rodziny. Była przekonana, że wyjazd przedstawicieli inteligencji będzie końcem polskiej kultury i języka na Wileńszczyźnie, dlatego powinna pozostać. Pracowała nadal jako lekarz – najpierw w ambulatorium na Antokolu, a następnie w przychodni ginekologicznej i w Domu Dziecka nr 12.

W 1947 r. rozpoczęła pracę w Instytucie Przeciwgruźliczym. 16 marca 1953 r. została aresztowana przez MGB razem z Tadeuszem Larą, który wówczas pod fałszywym nazwiskiem ukrywał się u niej w domu. Przez 10 dni była przetrzymywana w areszcie na ul. Ofiarnej w Wilnie. Po wyjściu została zwolniona z pracy w Instytucie Przeciwgruźliczym. Zatrudniono ją ponownie w 1954 r. na innym stanowisku – jako kierowniczkę laboratorium przychodni. Gdy pracowała w Instytucie Przeciwgruźliczym, rozpoczęła działalność artystyczną. Wśród chorych, którzy spędzali na leczeniu bardzo dużo czasu, nie



RODZINA STRUŻANOWSKICH przed wojną, ok. 1935 r.



SYTUACJA STRUŻANOWSKICH ZACZEŁA się poprawiać tuż przed wojną, razem z mężem zbudowali dom w Wilnie. Zdjęcie powojenne.



MŁODA JANINA Strużanowska, de domo Kunigielówna.

brakowało aktorów, muzyków i poetów. Strużanowska postanowiła wykorzystać ten potencjał i zaczęła organizować wieczory poetycko-muzyczne.

Dostrzegając niebezpieczeństwo rusyfikacji pozostałych na Wileńszczyźnie Polaków, którzy po przesiedleniach z lat 1956–1957 stracili niemal zupełnie oparcie w polskiej inteligencji. Aby podnieść poziom języka polskiego wśród młodzieży Wilna, w 1960 r. wraz z nauczycielką języka polskiego Janiną Pieniążkową oraz pracownikiem Archiwum Miasta Wilna dr. Jerzym Ordą założyła Polski Zespół Dramatyczny przy Klubie Pracowników Łączności i została jego kierownikiem artystycznym.

Nigdy nie udawała, że zna się na teatrze. Nie próbowała być reżyserką, specjalistką w dziedzinie sztuki. Jej rola polegała na tworzeniu zespołu, potrafiła wykreować niepowtarzalny, rodzinny klimat, zmobilizować do pracy młodych ludzi i wreszcie – pracować ponad siły, by zarobić na honorarium prawdziwego reżysera. Chciała, by jej amatorski teatr mógł pracować z najlepszymi, jak Kazimiera Kymantaitė, pierwsza na Li-

twie kobieta zajmująca się profesjonalnie reżyserią, czy Vladas Sipaitis – reżyser z Kowna, który jako represjonowany przez władze sowieckie nie mógł pracować oficjalnie w teatrze.

U honorowanie

W 1965 r. nawiązała współpracę z Adamem Hanuszkiewiczem, który przyjechał do Wilna ze spektaklem Teatru Powszechnego z Warszawy. Dzięki jego wsparciu prowadzony przez nią zespół otrzymał kostiumy sceniczne oraz profesjonalną pomoc – do Wilna na miesiąc przyjechała oddelegowana przez Hanuszkiewicza Janina Pollak-Wagner, aktorka Teatru Powszechnego, która zajęła się reżyserią spektaklu „Szczęście Franja” Włodzimierza Perzyńskiego.

I tak jakoś toczyło się życie. Od 1971 r. ograniczała pracę zawodową. Najpierw zrezygnowała z kierowania laboratorium, a w 1975 r. przeszła na emeryturę. Nadal zajmowała się Polskim Zespołem Dramatycznym, a jej dom pozostał miejscem, gdzie spotykała się polska in-

teligenca z Wilna, a także artyści przyjeżdżający z Polski.

Janina Strużanowska zmarła w Wilnie 26 stycznia 1984 r., została pochowana na cmentarzu parafii św. św. Piotra i Pawła w Wilnie. Za życia została uhonorowana jedynie Odznaką Honorową „Zasłużony dla Kultury Polskiej”.

W 2016 r. prezydent Litwy Dalia Grybauskaitė odznaczyła ją pośmiertnie Krzyżem za Ratowanie Ginących – litewskim odznaczeniem przyznawanym osobom, które ratują inne życie, narażając swoje, za udzielanie pomocy Żydom w czasie Holokaustu.

40 lat po jej śmierci można niewątpliwie mówić o skuteczności wysiłków, jakie podejmowała za życia. Założony przez nią teatr działa nadal jako Polski Teatr „Studio” w Wilnie i – co na pewno byłoby powodem do radości dla Strużanowskiej – w 2023 r. zyskał tytuł teatru zawodowego. Polski język w Wilnie nie tylko jest słyszany, nie tylko działają polskie szkoły – ale doczekaliśmy czasów, gdy z polskości na Litwie można żyć, o czym świadczy cała masa inicjatyw kulturalnych, medialnych czy polsko-litewska współpraca gospodarcza. **KW**



KRAJE BAŁTYCKIE nie dysponują własnymi siłami powietrznymi. Niebo nad nimi patrolują myśliwce sojuszników z NATO. Na zdjęciu: wizyta prezydenta RP Andrzeja Dudy i jego małżonki w bazie lotniczej w estońskim Ämari, 18 grudnia ub.r., w której do marca 2024 r. będą stacjonowali polscy lotnicy w ramach operacji NATO Baltic Air Policing. Polskiej parze prezydenckiej towarzyszyli wówczas prezydent Estonii Alar Karis i jego małżonka. Z polskimi lotnikami przełatali się opłatkami i życzyli im spokojnego nieba. – Dziękuję za solidarność i służbę sojuszniczą. To niezwykle ważne zadanie i piękne reprezentowanie Rzeczypospolitej – powiedział prezydent Duda.

Alarm nad Bałtykiem. Kiedy uderzy Rosja?

Nie czy, ale kiedy? Na Zachodzie już nikt nie ma wątpliwości, że Moskwa dąży do wojny z NATO. Nawet Niemcy. Nikt nie ma też wątpliwości, gdzie rozegra się pierwszy akt takiego konfliktu. Kraje bałtyckie – to zdaniem nie tylko Kremla najłagodniejszy punkt Sojuszu Północnoatlantyckiego.

Antoni Rybczyński

Litwa, Łotwa, Estonia – to były republiki sowieckie, kraje okupowane w latach 1940–1991. Moskwa dąży zaś do odbudowy Sojuszu. Wszystkie trzy kraje graniczą z Rosją i Białorusią, za plecami mając tylko Bałtyk. Wszystkie mają niewielkie siły zbrojne, mały potencjał mobilizacyjny, nie dysponują siłami powietrznymi.

18 i 19 stycznia w Rydze odbyły się rozmowy ministrów obrony tych krajów: Andrisa Sprūds, Arvydas Anušauskas i Hanno Pevkura. Z tych trzech krajów dwa są szczególnie narażone na atak Rosji: Estonia i Łotwa. Litwa nie ma bowiem dużo mniejszości rosyjskojęzycznej, nie graniczy z Rosją właściwą, jako jedyny kraj bałtycki ma

za to lądową granicę z resztą NATO (przesmyk suwalski z Polską). Oczywiście, to wszystko nie oznacza, że Wilno może czuć się komfortowo. Jeden ze scenariuszy przewiduje rosyjsko-białoruskie uderzenie w celu uzyskania lądowego korytarza do eksklawy królewieckiej. Jeśli wierzyć niemieckiemu „Bildowi”, Bundeswehra zakła-

da, że już w maju 2025 r. może wybuchnąć otwarta wojna w tym rejonie. Mimo wszystko to Ryga i Tallin mogą być pierwszymi obiektami ataków Władimira Putina, który będzie chciał sprawdzić reakcje NATO i to, czy może zrealizować swoje cele, zanim Sojusz Północnoatlantyczny podejmie decyzję i zareaguje.

Zęby smoka i polowanie na szpiegów

Premier Estonii Kaja Kallas ostrzegła, że Rosja otrząśnie się ze strat poniesionych w wojnie z Ukrainą w ciągu trzech do pięciu lat, po czym będzie chciała znów zaatakować tam, gdzie znajdzie słaby punkt. Według estońskiego wywiadu takim najsłabszym punktem NATO jest właśnie... Estonia.

Pierwszy raz na poważnie nad możliwością inwazji rosyjskiej na ten kraj zaczęto się zastanawiać w 2014 r., po aneksji Krymu i wojnie w Donbasie. 72 godziny – tyle czasu, zdaniem ekspertów, zajęłoby wtedy Rosjanom zajęcie wszystkich kluczowych punktów w Estonii i rzucenie jej na kolana. Od tamtej pory Estończycy starają się, by ten czas wydłużyć. Szczególnie po inwazji Moskwy na Ukrainę – i nie o zakup uzbrojenia tylko chodzi (od koreańskich armatohaubic po polskie rakietowe wyrzutnie przeciwlotnicze Piorun).

W ostatnim czasie Estończycy mocno stawiają na ufortyfikowanie granicy z Rosją tak, by móc odparować zarówno ataki hybrydowe, jak i czołgi wroga. Na przejściach granicznych pojawiły się m.in. zęby smoka (przeciwczołgowe zapory). Granica estońsko-rosyjska rozciąga się na długości ponad 300 km. Dwie trzecie na łądzie i rzekach, jedna trzecia na trzech połączonych ze sobą dużych jeziorach: na południu Jeziorze Pskowskim (Pihkva järv), na północy dużym jeziorze Pejpus (Peipsi järv) oraz łączącym je Lämmi järv. Pomysł budowy płotu i modernizacji infrastruktury na granicy z Rosją ogłoszono w 2018 r., a prace rozpoczęto w roku 2021. Od tego momentu trwa budowa ogrodzenia mającego objąć całą granicę lądową z Rosją.

Jednocześnie trwają działania mające zneutralizować potencjalną „piątą kolumnę” Moskwy. Ostatnio głośno o zatrzymaniu przez Kaitsepolitsei (kontrwywiad) za szpiegostwo Wiaczesława Morozowa, profesora Uniwersytetu w Tartu. Władze Estonii odmówiły też przedłużenia zgody na pobyt zwierzchnikowi Estońskiej Cerkwi Prawosławnej Patriarchatu Moskiewskiego, uzasadniając to tym, że jego działania stanowią zagrożenie dla bezpieczeństwa narodowego. Metropolita Eugeniusz (Walerij Reszetnikow) musi opuścić kraj do 6 lutego.

Oprócz działalności szpiegów i agentów wpływu Moskwa osłabia sąsiada – przed militarnym atakiem – działaniami hybrydowymi. – Rosja testuje obecnie gotowość i wolę Finlandii oraz Estonii atakami migrantów – oświadczył 8 stycznia estoński prezydent Alar Karis. Za fińską wschodnią granicą oczekują tysiące osób gotowych nielegalnie przybyć do Finlandii. Rosyjskie służby wywiadowcze mogą wywierać presję na migrantów, uzależniając zgodę na opuszczenie kraju od przystąpienia do współpracy szpiegowskiej – zauważa fiński kontrwywiad SUPO.

Miny, bunkry i obowiązkowa służba

– Powinniśmy przygotowywać się na różne scenariusze, ale nie w poczuciu nadchodzącej zagłady – ogłosił 17 stycznia łotewski prezydent Edgars Rinkēvičs, komentując doniesienia na temat możliwego ataku Rosji na NATO w najbliższych latach. Rinkēvičs podkreślił, że nie kwestionuje gotowości sojuszników do obrony Łotwy, ale Łotysze powinni być w stanie obronić się najpierw sami w oczekiwaniu na dodatkowe siły „w godzinie X”. Na początku roku wróciła na Łotwie – zniesiona w 2006 r. – obowiązkowa służba wojskowa (11 miesięcy – dotyczy mężczyzn w wieku 18–27 lat). – Im lepiej jesteśmy przygotowani, tym mniej prawdopodobne, że Rosja zaatakuje – ocenił prezydent.

Wśród zadań stojących przed Łotwą Rinkēvičs wymienił m.in. wzmocnienie wschodniej granicy czy też dalszy roz-

wój infrastruktury wojskowej i zbrojeniowej. Wyraził też przekonanie, że systemy obrony cywilnej i zarządzania kryzysowego powinny zostać przekształcone przy wykorzystaniu ukraińskiego doświadczenia.

Łotewski rząd zamierza opracować wymogi dotyczące przygotowania i lokalizacji schronów. Na ten cel może być zaadaptowanych ok. 29 tys. budynków. Jak podkreślił szef MSW Rihards Kozlovskis, na pierwszym etapie tworzenia systemu schronów zagospodarowane mają być piwnice budynków. Igors Rajevs z MSW powiedział, że Łotwa i Estonia powinny dążyć do tego, by zagwarantować miejsca w schronach przynajmniej dla połowy ludności.

Władze Łotwy czekają też na opinię sił zbrojnych na temat zaminowania wschodniej granicy państwa. Minister obrony Andris Sprūds podkreślił, że miny przeciwpancerne i przeciwpiechotne to ważna część zdolności obronnych. W internecie trwa zbiórka podpisów pod petycją o wystąpieniu Łotwy z konwencji ottawskiej, która zakazuje użycia, składowania, produkcji i przekazywania min przeciwpiechotnych. Łotwa przystąpiła do traktatu w 2005 r. Rosja nie jest stroną porozumienia.

Język narodowy dla odsiania wrogów

Podobnie jak północny sąsiad Łotwa musi też brać pod uwagę działania „piątej kolumny”. Już latem 2022 r. parlament zdecydował, że obywatele Rosji zamieszkali na Łotwie mogą otrzymać pozwolenie na pobyt stały w tym kraju tylko po udowodnieniu znajomości języka urzędowego, czyli łotewskiego, na poziomie A2 (według skali Rady Europy). Obywatele Rosji zostali zobowiązani do tego, by do początku września 2023 r. przedłożyć w urzędzie odpowiednie dokumenty. W przeciwnym razie ich pozwolenia na pobyt stały miały stracić ważność i do grudnia mieli opuścić Łotwę. We wrześniu ub.r. Saeima, łotewski parlament, podjęła decyzję o wydłużeniu terminu zdania egzaminu o dwa lata dla tych Rosjan, którzy wykazali zainteresowanie tą opcją pozostania na Łotwie. **kw**



Karnawał trwa. W szkołach i przedszkolach odbywają się wesole bale przebierańców. Jeżeli macie ochotę na jeszcze – proszę bardzo! Zaprosicie przyjaciół na:

KARNAWAŁOWY BAL BALONIKÓW

Oczywiście, żeby urządzić taki bal, potrzebne są baloniki o różnych kształtach i kolorach – im więcej, tym lepiej!

Wszyscy wspólnie nadmuchują balony. Najlepiej zacząć od tych najprostszych i najmniejszych, następnie – trudniejsze. Kto nadmucha szybciej? Kto więcej?

Teraz czas na bal! Włączamy muzykę i wszystkie balony podrzucamy do góry! Dmuchamy na nie tak, by „tańczyły” w powietrzu razem z nami. Umawiamy się, że tańczymy tylko wtedy, gdy gra muzyka. Gdy przestanie, musimy się zatrzymać i złapać któryś z baloników, a najlepiej kilka, a tak naprawdę im więcej – tym lepiej. Tylko że to nie jest takie łatwe... Ponownie włączamy muzykę – i balony ponownie unoszą się do góry.

Co to? Któryś z balonów pękł? Teraz wszyscy robią głęboki wdech i wraz z wydechem syczą: ssssssssss... Tak jak uchodzi z niego powietrze. Bal baloników trwa do momentu, aż wszystkie baloniki pękną lub podczas zatrzymania muzyki wszystkie zostaną złapane przez uczestników zabawy.

Wesołej zabawy!

Jak zapamiętać tabliczkę mnożenia, zasady ortograficzne czy inne wiadomości z różnych przedmiotów? Żartobliwe wierszyki, rymowanki, czasami śmieszne rysunki bardzo pomagają w nauce, a ich nauczenie się przychodzi z łatwością. Żmudną naukę można przekształcić w zabawę, można będzie się uczyć przyjemniej i skuteczniej.

WIERSZEM ŁATWIEJ I WESELEJ!

Stara rymowanka ułatwiająca zapamiętanie kolejności liter w alfabecie:

Adam **B**abie **C**ebulę **D**aje,
Ewa **F**igę **G**ryzie.
Hanka i **J**anka **K**apuściane **L**iście **Ł**amią,
Mama **N**óż **O**knem **P**odaje.
Rysio, **S**tasio, **T**atko **U**ciek!ł!
Wszyscy **Z**apłakani!

Utrwalanie tabliczki mnożenia:

Teraz idź do domu,
czołem, czuwaj, cześć,
8 razy 7 jest 56.

Gruszka jest dojrzała,
trzeba ją zjeść.
7 razy 8 jest 56.

Teraz ci to powiem:
kruki lubią sery.
8 razy 8 jest 64.

POŁAMAŃCE JĘZYKOWE

Spróbujcie szybko i prawidłowo trzy razy z rzędu wypowiedzieć poniższe zdania. Jeżeli uda się wam zrobić to bezbłędnie za trzecim razem – gratuluję!

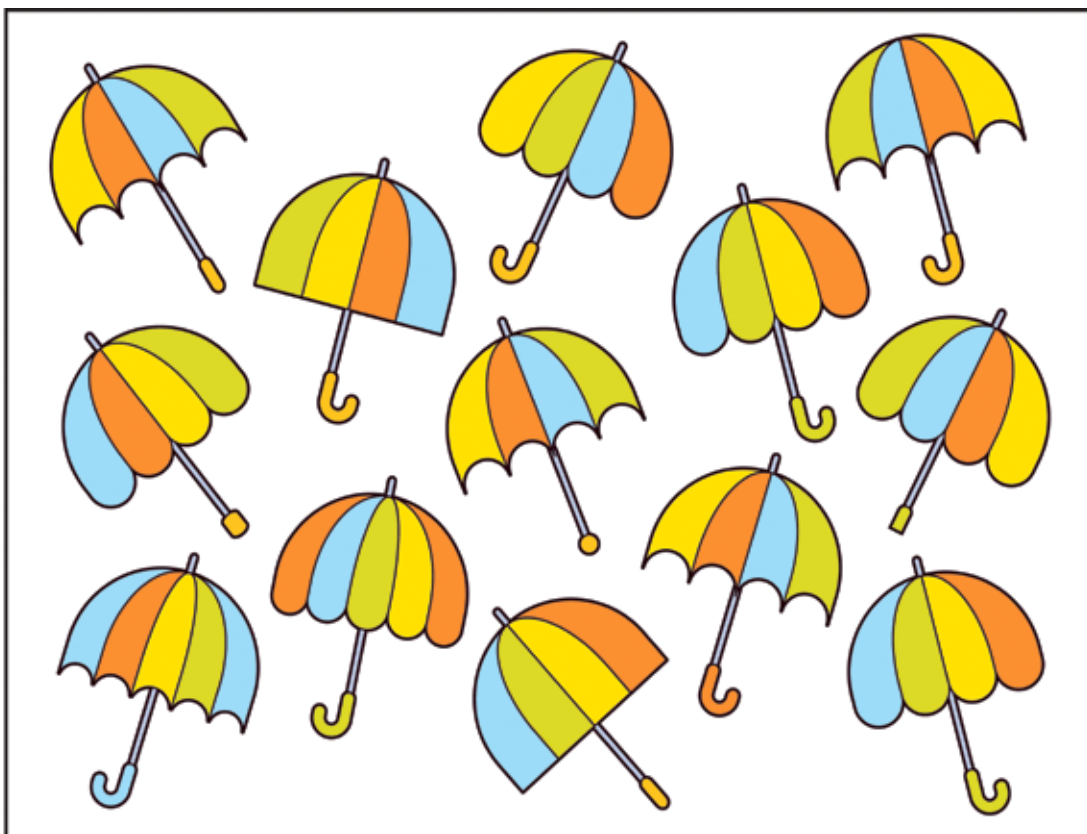
- Czy trzy cytrzystki grają na cytrze? Czy jedna płacze, a druga łzy trze?
- Dziewięćsetdziesięćdziesięćdziesiąt pięć tysięcy.
- Idę, nos trę. Dół ominę. Kra krę mija. Kret ma ryja. Lis ma norę.

O WILKU MOWA...

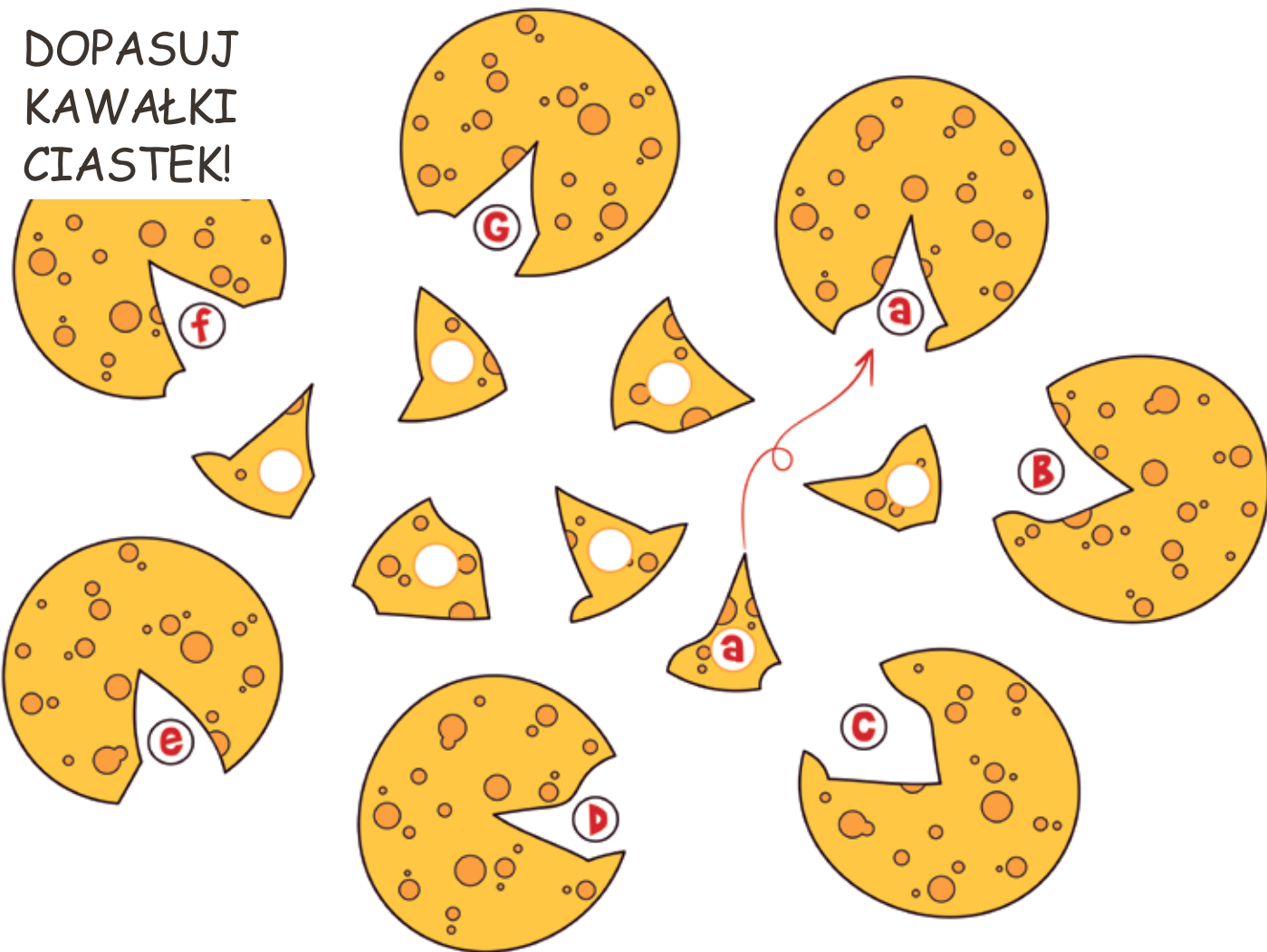
Wilk, niestety, nie cieszy się dobrą sławą. Nawet w bajkach i powiedzeniach przedstawiany jest w samych czarnych kolorach – jako postać zła, podstępna oraz niezwykle groźna. Ta krążąca od wieków wśród ludzi opinia bardzo wilkom zaszkodziła. Ludzie do niedawna urządzali na wilki polowania, uważając je za niepotrzebne na ziemi stworzenia. Polowania na wilki zdarzają się również dzisiaj. Czy słusznie?

Wilk jest zwierzęciem drapieżnym, podobnie jak niedźwiedź czy lis. Ponadto potrzebuje wiele przestrzeni i najchętniej żyłby jak najdalej od ludzi. Nigdy nie potrafił zaprzyjaźnić się z człowiekiem, ponieważ taki ma charakter. To jednak nie jest powód, by wilki przestały istnieć, prawda? To człowiek przemienił lasy w cuchnące spaliny miasta i autostrady, nie zastanawiając się ani przez chwilę, czy spodoba się to naszym braciom – zwierzętom. A wilkom dzisiejszy świat z pewnością się nie podoba. I nie mogą nam nawet o tym powiedzieć, bo potrafią jedynie wyć, skomleć, skowyczeć i – gdy są złe – warczeć. Podobnie jak pochodzące z tej samej rodziny zwierząt, najlepsi przyjaciele człowieka – psy.

ZNAJDŹ
PARĘ
IDENTYCZNYCH
PARASOLI



DOPASUJ
KAWAŁKI
CIASTEK!





Rozmowy o bezpieczeństwie z dziećmi należy prowadzić już od najmłodszych lat. Używajmy prostego, zrozumiałego języka.

Jak chronić najmłodszych w cyfrowym i rzeczywistym świecie

Na Litwie niedawno miało miejsce porwanie dziewięcioletniej dziewczynki. To wydarzenie skłoniło wiele rodzin do zastanowienia się, jak chronić swoje dzieci w sieci oraz poza domem.



Anna Pawłowicz-Janczys

Wdobie cyfrowej rewolucji internet stał się nieodłącznym elementem życia codziennego, również dla naszych dzieci. Z jednej strony jest to niewyczerpane źródło wiedzy i narzędzie do rozwoju, z drugiej – przestrzeń pełna potencjalnych zagrożeń.

Tak samo wiele niebezpieczeństw może napotkać nasze dzieci poza domem, gdy same muszą zrobić zakupy, pójść na spotkanie z przyjaciółmi, dojechać na zajęcia pozalekcyjne. Jak więc możemy chronić nasze dzieci przed niebezpieczeństwami, które czyhają w sieci i świecie rzeczywistym, jednocześnie nie ograniczając ich?

Edukacja i komunikacja

Edukacja dotycząca bezpieczeństwa internetowego powinna zaczynać się już w młodym wieku. Dzieci muszą się nauczyć rozpoznawać i unikać zagrożeń online, takich jak cyberprzemoc czy

oszustwa. Jako rodzice powinniśmy regularnie aktualizować swoją wiedzę o nowych zagrożeniach i najlepszych praktykach ochrony, korzystając z kursów online i materiałów edukacyjnych. Ważne jest też nauczenie dzieci krytycznego myślenia wobec informacji znalezionych w sieci oraz ochrony ich danych osobowych.

Kluczowa jest otwarta komunikacja między rodzicami a dziećmi o ich aktywności online. Należy stworzyć atmosferę zaufania, w której dzieci czują się swobodnie, by mówić o swoich obawach i problemach związanych z internetem. Zamiast reagować przesadną kontrolą, jako opiekunowie powinniśmy skupić się na edukacji i wspólnym rozwiązywaniu problemów, regularnie rozmawiając o bezpieczeństwie w sieci i omawiając aktualne zagrożenia.

Ustawienia prywatności i kontrola rodzicielska

Używanie ustawień prywatności i kontroli rodzicielskiej jest niezbędne do ochrony dzieci w internecie. Wychowując dzieci, powinniśmy być zaznajomieni z opcjami prywatności i bezpieczeństwa w popularnych aplikacjach i serwisach internetowych, które dzieci używają. Należy regularnie sprawdzać i dostosowywać te ustawienia, aby zapewnić, że dzieci nie są narażone na nieodpowiednie treści lub niebezpieczne interakcje online.

Kontrola rodzicielska może obejmować: ograniczenia dotyczące czasu spędzanego w internecie, filtrowanie treści, blokowanie dostępu do określonych aplikacji lub stron internetowych, a także monitorowanie aktywności online. Ważne jest, abyśmy jako rodzice wyjaśniliśmy dzieciom, dlaczego takie środki są konieczne, podkreślając, że są to działania mające na celu ich ochronę, a nie ograniczenie wolności. Wychowując nasze dzieci, możemy ustalić konkretne godziny, kiedy korzystanie z urządzeń elektronicznych jest dozwolone, i zachęcać dzieci do aktywności, które rozwijają ich umiejętności społeczne, fizyczne i kreatywne.

Reagowanie na cyberzagrożenia

W razie wystąpienia cyberzagrożeń, takich jak cyberprzemoc, prześladowanie w internecie czy nieodpowiednie treści, jako opiekunowie młodego pokolenia powinniśmy być przygotowani do szybkiego i skutecznego działania. Obejmuje to zgłaszanie nieodpowiednich treści odpowiednim platformom, rozmowę z dziećmi o ich doświadczeniach, a w razie potrzeby szukanie profesjonalnej pomocy. Ważne jest, abyśmy jako osoby odpowiedzialne za wychowanie nauczyli dzieci, jak reagować w sytuacji napotkania niebezpieczeństwa w internecie. Dzieci powinny wiedzieć, że mogą się zwrócić o pomoc do rodzica lub innego zaufanego dorosłego. Możemy też pokazać dzieciom, jak używać funkcji zgłaszania i blokowania w aplikacjach i serwisach internetowych, aby mogły same chronić się przed cyberzagrożeniami.

O bezpieczeństwie poza domem

Jednym z naszych najważniejszych zadań jest nauczenie dzieci, jak zachować się bezpiecznie poza domem, szczególnie w sytuacjach, gdy mogą zostać zaczepione przez nieznaną osobę. Oto kilka kluczowych punktów, które warto uwzględnić podczas prowadzenia takich rozmów.

Rozmowy o bezpieczeństwie z dziećmi należy prowadzić już od najmłodszych lat. Używajmy prostego, zrozumiałego języka, aby wyjaśnić dzieciom, dlaczego nie powinny rozmawiać z nieznanymi i dlaczego nie mogą oddalać się bez pozwolenia. Dostosujmy treść i ton rozmowy do wieku dziecka, aby lepiej zrozumiało przekazywane informacje. Ważne jest, aby dzieci czuły, że mogą zawsze przyjść do rodziców z każdym problemem. Zachęcajmy je do otwartości i dzielenia się swoimi doświadczeniami.

Pokażmy, że jesteśmy gotowi wysłuchać i wesprzeć, niezależnie od sytuacji. To buduje zaufanie i otwartość, dzięki czemu dzieci będą bardziej skłonne mówić

o swoich obawach czy doświadczeniach. Przedstawiamy dzieciom różne scenariusze, które mogą spotkać na zewnątrz, np. co robić, gdy nieznaną osobą zaproponuje im podwiezienie lub prezent. Uczmy je, aby zawsze odmawiały i szukały pomocy u zaufanej dorosłej osoby. Przećwiczmy z nimi te sytuacje, aby lepiej przygotować je na ewentualne niebezpieczeństwa.

Nauczmy dzieci, że powinny zachować bezpieczną odległość od nieznanym i nigdy z nimi nie iść, nawet jeśli osoba ta proponuje coś atrakcyjnego lub twierdzi, że zna rodziców dziecka. Wyjaśnijmy, że zachowanie dystansu jest ważnym elementem ich bezpieczeństwa. Ustalmy z dziećmi kod bezpieczeństwa – specjalne słowo, które będą znały tylko one i rodzina. W sytuacji, gdy ktoś inny próbuje przekonać dziecko, że został wysłany przez rodzica, dziecko powinno poprosić o ten kod. To dodatkowe zabezpieczenie pomoże im w ocenie, czy mogą zaufać danej osobie.

Uczmy dzieci, że jeśli coś wydaje im się niepokojące lub niebezpieczne, powinny zaufać swojej intuicji. Należy je zachęcać do natychmiastowego szukania bezpiecznego, bardziej zaludnionego miejsca lub osoby dorosłej, której mogą zaufać, gdy czują się zagrożone. Regularne rozmowy i przypominanie dzieciom o zasadach bezpieczeństwa są niezbędne, aby czuły się pewnie i bezpiecznie, gdy są poza domem. Pamiętajmy, że naszym celem jest nie tylko chronić dzieci, ale także nauczyć je, jak mogą chronić siebie same w różnych, nieprzewidywanych okolicznościach.

Edukacja, otwarta komunikacja, świadome korzystanie z narzędzi ochrony prywatności i kontroli rodzicielskiej, a także promowanie zdrowego balansu między życiem w świecie internetu i świecie rzeczywistym, są kluczowe w zapewnieniu bezpieczeństwa dzieci. Mając na uwadze dobro naszych dzieci, działając jako przewodnicy i opiekunowie, możemy znacząco przyczynić się do ochrony swoich dzieci przed różnego rodzaju zagrożeniami, jednocześnie umożliwiając im korzystanie z pozytywnych aspektów dóbr współczesnego świata.



KUCHNIA ZIMOWYCH DNI



Elżbieta Monkiewicz

Aby uniknąć zamarznięcia w zimnych porach roku, należy się ciepło ubierać i prawidłowo jeść. Aby przestać z przerażeniem myśleć o wyjściu na zewnątrz w bardzo mroźny dzień, wystarczy spożywać produkty i potrawy, które mogą nas rozgrzać od środka.

Lekarze nie zalecają stosowania diet ani postów w okresie zimowym, ponieważ w tym czasie nasz organizm potrzebuje dużej ilości witamin i mikroelementów. Ograniczanie się do niektórych pokarmów może spowodować, że wychodząc na zewnątrz, po prostu zaczniesz marznąć.

Nie warto jeść byle czego – są produkty, które pomogą ci dotrzeć do wiosny, czyli takie o zwiększonych właściwościach rozgrzewających. Rozgrzewają ze względu na swój skład – podczas gotowania otwierają się i otrzymujesz jedzenie idealne na chłodne dni.

Wraz z nadejściem głębokiej jesieni i zimy warto zwrócić na nie szczególną uwagę. Nie są trudne w przygotowaniu, a efekt jest niezastąpiony w zimną porę roku. Co to więc za produkty?

Zboża

Węglowodany złożone dostarczają organizmowi stopniowo uwalnianej energii. Im dłużej pokarm jest trawiony, tym więcej uwalnia energii. Kasza gryczana, brązowy ryż, owsies, pieczywo pełnoziarniste są doskonałymi źródłami energii i ciepła. Miska owsianki z masłem – to idealne zimowe śniadanie, które rozgrzeje cię przed wyjściem na mróz wcześniej rano, gdy energia jest na poziomie zera; zapewni uczucie sytości, nie obciążając organizmu, a także dostarczy niezbędne „paliwo” na początek dnia. Możesz także wzbogacić swoje danie z płatków owsianych lub kaszy owsianej o superzdrowe tłuszcze, dodając np.: olej orzechowy, nasiona chia, siemię lniane lub łyżkę pasty tahini. Rośliny strączkowe: groch, fasola, soja i soczewica – także są doskonałym źródłem energii, a gęsta, treściwa grochówka, barszcz z fasolą lub rozgrzewające chili con carne to podstawa pożywne lunchu.

Kakao i przyprawy

Duża filiżanka gorącej czekolady wywołuje optymistyczny, świąteczny nastrój. Czekolada zawiera cenne flawonoidy. Jest to rodzaj przeciwutleniacza, który pomaga zmniejszyć szkody wyrządzone w organizmie przez wolne rodniki, przyczynę raka i chorób serca. Nie zaszkodzi przy okazji być modnym – konsumowanie kakao jest jednym z ważniejszych trendów na rok 2024.

Imbir, cynamon, kminek, goździki, musztarda, koperek i natka pietruszki, bazyli,

pieprz czarny, rozmaryn i siemię lniane – te przyprawy można stosować bez obaw. Rozgrzewają, lekko przyspieszają metabolizm i podnoszą temperaturę ciała. Jednak zbyt ostre przyprawy, takie jak pieprz cayenne czy jalapeño, mimo że stymulują termogenezę, mogą powodować wzmożone pocenie się, co ochładza organizm.

Zupy

Latem dania te nie są zbyt popularne ze względu na swoje właściwości rozgrzewające, jednak jesienią i zimą organizm sam prosi się o talerz barszczu. Tradycyjne zupy północne są magazynem substancji rozgrzewających: mięsa i bulionu mięsnego, warzyw korzeniowych (buraki), węglowodanów (ziemniaki, dynia), błonnika (jest go dużo w kapuście), obficie doprawionego pieprzem.

Poza tym zupa, zwłaszcza ta gotowana na bulionie mięsnym z dodatkiem kasz zbożowych, jest daniem wieloskładnikowym, a jego trawienie zajmuje dużo czasu, co dodaje nam energii przez ten czas. Czy próbowałeś kiedyś zamiast porannej kawy wypić kubek gorącego rosołu lub po prostu zjeść zupę na śniadanie?

Bez wątplenia zjedzenie zupy na kolację pomoże ci utrzymać ciepło przez całą noc.

Warzywa

„Zimowe warzywa” pozwalają rozgrzać organizm od środka. Potrawy zawierające: buraki, kalafior, por, czosnek, dynię i ziemniaki, pomagają uzupełnić energię w organizmie.

Oddzielne słowo należy się brukselce. Jedzenie brukselki może cię uchronić przed przeziębieniami tej zimy. Oprócz tego, że jest bogata w błonnik i składniki odżywcze chroniące przed rakiem, brukselka jest też bogatym źródłem witaminy C (74,8 mg na 100 g warzywa). Oczywiście witamina C nie usunie istniejących objawów przeziębienia, ale znacznie skróci ich czas trwania i intensywność.

Czasami zniechęca nas do niej gorzki smak, więc jak ją przygotować, by była smaczna? Przede wszystkim trzeba zdjąć po kilka listków z wierzchu i dość głęboko skroić trzonek. Potem naciąć trzonek na krzyż. Jeśli chcesz piec brukselkę w piekarniku lub smażyć na patelni, można ją przekroić na pół. Najważniejsze – czy to przy gotowaniu, czy pieczeniu – trzeba to robić krótko. Po ugo-


towaniu brukselkę można zalać zimną wodą, by zachowała kolor. Pieczona brukselka zwykle nie zmienia koloru, tylko bywa smakowicie podpieczona. Brukselka po szybkim usmażeniu na oliwie staje się bardzo smaczna, nawet słodkawa. Można także przygotować sałatkę z poszatowanej brukselki, ale to raczej dla tych, co odkrywają w sobie ducha Kopciuszka, bo zajęcie jest żmudne.

A co na deser?

Słodycze są niezastąpione zimą. Po pierwsze, są pyszne, po drugie, to doskonały antydepresant, a po trzecie, to także „kołderka” rozgrzewająca. Tyle że nie mówimy o ciastach i bułkach, ale o miodzie. Im ciemniejszy miód, tym więcej ciepła oddaje organizmowi. Świetnym pomysłem jest miód z orzechami włoskimi lub orzeszkami pinii, które również mają właściwości rozgrzewające.

Na deser zdrowe są pestki dyni lub słonecznika, czarny sezam, migdały, pistacje i orzechy laskowe. Suszone morele, rodzynki i suszone wiśnie to źródło energii i niezastąpiona zimowa przekąska. Co się tyczy świeżych owoców, to w zimne dni lepiej preferować słodsze owoce, takie jak gruszki i zwłaszcza banany. Granat również pomaga poprawić termoregulację organizmu. Niestety, owoce cytrusowe odbierają organizmowi ciepło.

Wspaniałym deserem na zimne dni mogą być pieczone jabłka. Danie to tradycyjnie kojarzy się z chłodną pogodą i zimowymi wakacjami. Ulubiony przy smak dorosłych i dzieci, jest nie tylko smaczny, ale i zdrowy. Jabłka zawierają błonnik rozpuszczalny i nierozpuszczalny. Jeden pomaga spowolnić trawienie, a drugi sprzyja płynnemu przejściu pokarmu przez przewód żołądkowo-jelitowy. Oznacza to długotrwałe zwycięstwo nad głodem i brakiem problemów żołądkowych. Eksperti podkreślają, że jabłka lepiej jeść ze skórką, gdyż zawierają one więcej błonnika niż sam miąższ. A jeśli przed pieczeniem posypiecie wierzch jabłek cynamonem, możecie oprócz boskiego smaku zyskać dodatkową dawkę antyoksydantów.

I jeszcze jeden znaczący bonus: jabłka zawierają prawie 86 proc. wody, co zapobiegnie odwodnieniu – poważnemu problemowi w okresie sezonu grzewczego, grubych koców i ciepłych ubrań. 



Krewki publicysta Melchior Wańkowicz

Jego życiorysem można byłoby odzielić kilka osób. W 1947 r. wywołał oburzenie czytelników książką „Kundlizm”. Był to zbiór felietonów o polskich wadach narodowych. Nie oszczędził też USA i Nowego Jorku, który nazwał „milionkrotnym Garwolinem”, opisując jego sklepiki, brud i jazgot. Ten rok przypomina o wyjątkowości tego pisarza – Sejm RP ustanowił Melchiora Wańkowicza patronem roku 2024. We wrześniu przypadnie 50. rocznica jego śmierci.



Rozmawiąta
Brenda Mazur

Sejm RP w uchwale przedstawił Melchiora Wańkowicza jako „niepokornego, odważnego, wnikliwego dziennikarza, pisarza i reportażystę, który kierował się prawdą i jej służył, przynosząc na karty swoich książek świat wartości wyniesionych z rodzinnego domu”.

Można o nim mówić jako pisarzu, społeczniku, podróżniku, zwykłym mężu i ojcu, człowieku o niezwykłej osobowości. O tym, że był wyjątkowy, świadczy pięć książek biograficznych napisanych przez jedną autorkę, dr Aleksandrę Ziółkowską-Boehm, która specjalnie dla „Kuriera Wileńskiego” zdecydowała się o nim opowiedzieć.

Pani Aleksandro, Pani bliskość z pisarzem to nie tylko ta wynikająca ze znajomości jego twórczości, lecz także ta osobista, gdyż była Pani jego sekretarką i asystentką. To właśnie Pani pisarz zadeedykował drugi tom „Karafki La Fontaine’a”, a przed swoją śmiercią w 1974 r. powierzył swoje archiwum. Jak do tego doszło?

Zaczął się od wyboru pracy magisterskiej na Uniwersytecie Łódzkim. Rozważałam twórczość Zofii Kossak lub Melchiora Wańkowicza. Wybrałam autora „Ziela na kraterze”. Ojciec mój miał wszystkie książki pisarza, także wydane na emigracji. Czytałam je z ogromnym zainteresowaniem i podziwem.

Na czwartym roku studiów pisałam tzw. prace zaliczeniowe potrzebne do obrony pracy magisterskiej. Napisałam wtedy list do pisarza, przedstawiając tematy, z którymi się zmagalam, z prośbą o opinię. W odpowiedzi zaprosił mnie do siebie. Był maj 1972 r. Przyjechałam z Łodzi do Warszawy. Przyjął mnie, mówiąc, że nie ma dużo czasu, bo ma problemy ze zdrowiem. Spytał, czy znam jego wszystkie książki. Powiedziałam, że tak, i pokazałam mu właśnie prace zaliczeniowe.

Zaczął je czytać... Mijał czas. Patrząc na mnie uważnie, powiedział: „Umie pani myśleć samodzielnie. Porusza pani tematy, o których zapomniałem”. Gospośnia podała kawę i zaczęła się rozmowa. Pisarz opowiadał o swoich zmaganiach z pisarstwem i o tym, że po latach chce napisać o tym książkę.

Poprosił mnie, bym przywoziła mu potrzebny materiał. Zaczęłam przywozić tzw. fiszki. Czytałam biografie, pamiętniki, dzienniki. Przywoziłam co tydzień nowy materiał. Z kolei pisarz wypożyczał mi kolejne teckizy ze swojego archiwum i moja praca magisterska się rozrastała. (Jaki dowód zaufania, prawda?). Powstała dwutomowa książka ogólnie o pisarstwie, którą nazwał „Karafka La Fontaine’a”. Miałam honor i przyjemność być blisko artysty do końca jego życia. Zmarł 10 września 1974 r.

Melchior Wańkowicz mawiał o sobie, że jest reliktem cywilizacji,

Aleksandra Ziółkowska-Boehm

Doktor nauk humanistycznych UW, autorka książek o Melchiorze Wańkowiczu: „Blisko Wańkowicza”, „Na tropach Wańkowicza”, „Na tropach Wańkowicza po latach”, „Proces Melchiora Wańkowicza 1964 roku”, „Wokół Wańkowicza”. Autorka książek wydanych w Polsce i w Stanach Zjednoczonych książek, m.in.: „Kanada, Kanada...”, „Amerykanie z wyboru”, „Korzenie są polskie”, „Kaja od Radosława, czyli historia Hubalowego Krzyża”, „Lepszy dzień nie przyszedł już”, „Dwór w Krańnicy i Hubalowy Demon”, „Ulica Żółtego Strumienia”, „Otwarta rana Ameryki”, „Ingrid Bergman prywatnie”, „Podróże z moją kotką”, „Pisarskie delikcje”. Jest redaktorką serii i autorką posłowania do każdego z 16 tomów serii „Dzieła” Melchiora Wańkowicza (wyd. 2009–2012, Prószyński Media). Od wielu lat mieszka w Stanach Zjednoczonych.



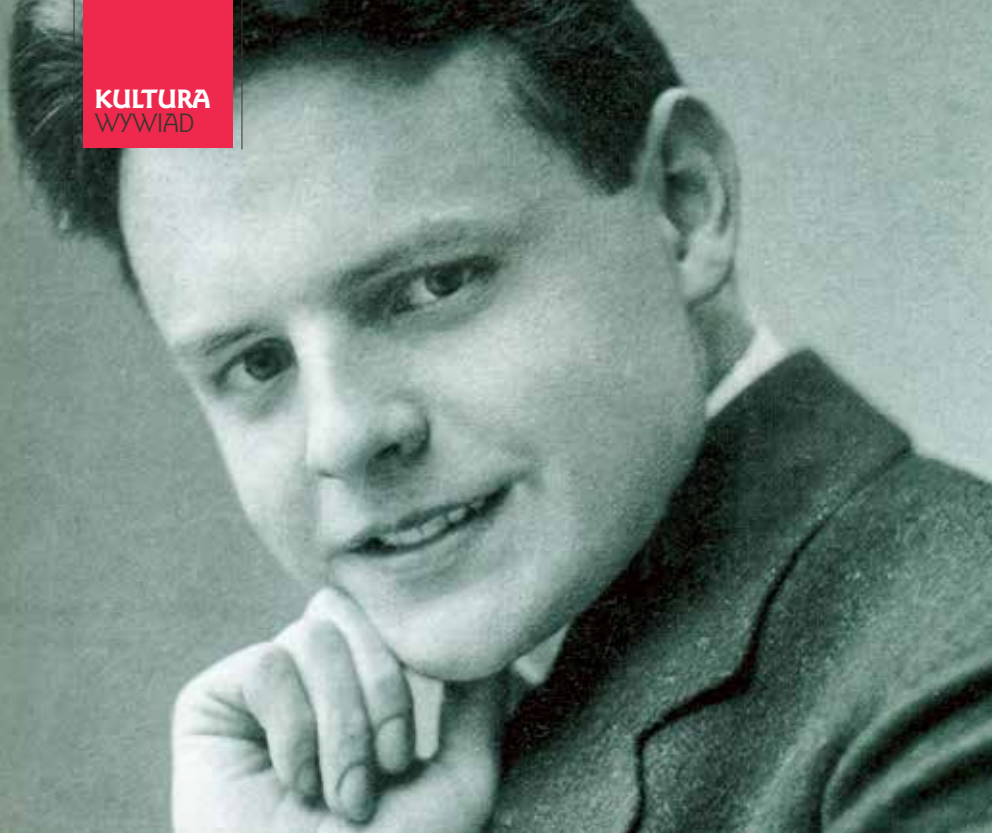
FOT. CZESŁAW CZAPLIŃSKI

która przeminęła. Mówiąc tak, miał na myśli świat ziemskich dworów polskich na Kresach, bo stąd są jego korzenie. Przyszedł na świat 10 stycznia 1892 r. w rodzinnym majątku Kałużyce, położonym nieopodal Mińska na Białorusi. Wychowywał się na Kowieńszczyźnie u babci, gdyż został wcześniej osierocony – ojciec zmarł w roku urodzenia syna, a matka trzy lata później...

Dużo o tym piszę w ostatniej mojej książce „Wańkowicz przywoływany”, w rozdziale „Mińszczyzna i Kowieńszczyzna”. Życie Melchiora Wańkowicza to swego rodzaju pasjonujący reportaż. Był świadkiem historii, znakomitym reporterem tropiącym ważne wydarzenia o charakterze społecznym i politycznym. Badanie twórczości Wańkowicza jest szczególnie interesujące – bowiem książki są splecione z jego życiem. Omówienie jego pisarstwa bez przytaczania wątków biograficznych nie jest proste. Żył w czasach szczegól-

nie dramatycznych, przeżył dwie wojny światowe; dwukrotnie ustalały się polskie granice. Zaczynał w świecie, w którym zdarzały się jeszcze feudalne zwyczaje, ale potrafił doskonale odnaleźć się w każdym momencie dziejowym i uczestniczyć w tym, co najważniejsze. Wrażliwy na polskie losy, pokazywał je z ujmującym osobistym zaangażowaniem.

Melchior Wańkowicz urodził się w Kałużycach, majątku rodzinnym ojca, na Kresach Wschodnich dawnej Rzeczypospolitej. Różne grupy etniczne kształtowały przyszłego pisarza, uczyły go uszanowania odmienności. Na tych terenach szczególnie ostrą była rusyfikacyjna polityka caratu. Bierny przeciwko niej opór wyrażał się w kultywowaniu polskości, pielęgnowaniu tradycji, trwaniu przy wyznaniu katolickim. Patriotyzm szlachecki realizował się poprzez konserwatyzm obyczaju i myślenia. Kałużyce, dobra i folwark, leżały w powiecie ihumeńskim, na ziemi mińskiej na Białorusi. Pisarz, wspominając po latach Mińszczyznę, pamiętał



MELCHIOR WAŃKOWICZ w młodości.

porośnięty lasami, słabo zaludniony teren, na którym były szlacheckie polskie dwory, wieś była białoruska, chłopska. Imię dostał po ojcu Melchiorze. Ojciec pisarza brał udział w powstaniu styczniowym w 1863 r., największym i najdłuższym trwającym polskim powstaniu narodowym przeciwko Imperium Rosyjskiemu. Za wzięcie w nim udziału został skazany na karę śmierci, zamienioną dzięki różnym staraniom na zesłanie na Sybir, z którego wrócił po dziesięciu latach. Kult ojca był w rodzinie bardzo silny, postać ojca sybiraka była wręcz czczona. Walka o polskość od pokoleń była tradycją rodzinną, mężczyźni szli na wojnę, kobiety wychowywały dzieci; walka z zaborcą była udziałem wielu polskich domów. W 1875 r. ojciec pisarza ożenił się z Marią ze Szwoyńskich (Maria pochodziła z Nowotrzeb na Kowieńszczyźnie). Urodziło im się czworo dzieci: Czesław, Witold (Tol), Regina i najmłodszy Melchior. Melchior ojciec zmarł w roku urodzin syna, w 1892 r. Matka Maria zmarła trzy lata później, w 1895 r. Po śmierci rodziców Melchior jakiś czas przebywał w Nowotrzebach. Ten okres pokazał w wydanych w 1934 r. „Szczenięcych latach”, jednej z najpiękniejszych w polskiej literaturze opowieści o schyłku ziemiańskiego życia. Píše tam, że Nowotrzeby położone były w „przepięknej dolinie

Niewiaży o szesnaście wiorst od Kowna (...), dziedziczki żyły krzepko i długo, rękę zaś miały twardą i zwyczajem starodawnym, zachował się (więc) obyczaj żywcem przeniesiony z XVIII stulecia”. W domu rodzinnym, patriotycznym i religijnym, przyszły pisarz zdobył poczucie odrębności narodowej. Polskość była skarbem, który należało strzec. Pragnienie niepodległości towarzyszyło wszystkim pokoleniom. Babka pisarza, Felicja z Baczyńskich Konstantowa Szwoyńska, była żywą kroniką powstania. Wańkowicz wspominał dzieciństwo z wielkim sentymentem. W „Szczenięcych latach” píše o wychowaniu najpierw w „babskich” Nowotrzebach, później w „męskich i pańskich Kałużycach”. Przywołuje zabawne poczynania, np. to, że matka i ciotki nie pozwoliły mu przez całą zimę wychodzić z domu, „by się nie zaziębił”. Píše też o związku z przyrodą i wsią, lasem i zwierzętami. Jego dzieciństwo było typowe dla dzieci ziemiańskich. Wspomina o różnicach w podejściu do innych mieszkańców. Nowotrzeby wprowadziły swoiście demokratyczne obyczaje, były wspólne zabawy z wiejskimi dziećmi, Kałużyce zaś narzucały szczególną wyniosłość i dystans do innych.

I ciekawostka, w Kałużycach – jak podaje „Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich” – 14 lutego 1800 r. urodził



W OTOCZENIU WIELBICIELI jego twórczości, u jego

się znakomity krewny przyszłego pisarza, Walenty Wańkowicz, syn Melchiora i Scholastyki z Góreckich, malarz i przyjaciel Adama Mickiewicza, autor znanego portretu „Mickiewicz na Judahu skale”.

Ten czas, wczesnego dzieciństwa, Melchior Wańkowicz odtworzył po latach w „Szczenięcych latach”, które ukazały się w 1934 r. Rok wcześniej Wańkowicz publikował je w kolejnych numerach wileńskiego „Słowa”. Jednak w 1903 r. młody Melchior opuścił ziemię swego dzieciństwa i został wysłany do Warszawy. Tam w 1905 r. rozpoczął naukę, którą kontynuował też w Krakowie. W Kijowie, w 1916 r., się ożenił. Przeżył I i II wojnę światową. W Warszawie zaczął swoją działalność literacką. Dużo podróżował. Był aktywny na różnych polach – to on wymyślił słynne hasło reklamowe „Cukier krzepi” czy nie mniej znane Polskich Linii Lotniczych LOT: „Lotem bliżej”. Jeśli wierzyć plotkom, Wańkowicz nie był lubiany przez kolegów pisarzy. Ale czytelnicy go uwielbiali...

Koledzy zazdrościli mu czytelników, ich zaufania, popularności, niezależności i talentu.



prawego boku stoi Aleksandra Ziółkowska-Boehm.



MELCHIOR WAŃKOWICZ na Monte Cassino.

Na targach książki po autograf do Wańkowicza ustawiały się ogromne kolejki ludzi, którzy przynosili w torbach dodatkowe tytuły, aby złożył na nich swój podpis. Tymczasem do niektórych pisarzy podchodziły dwie, trzy osoby.

Los go rzucał w różne miejsca, gdziekolwiek się znalazł, opisywał otoczenie, wydarzenia. Tak było w Palestynie, gdzie zainteresował się syjonizmem, była fascynacja Ameryką i emigrantami...

Z niemal każdego zagadnienia, wydarzenia, podróży pisał felieton, esej, książkę. Pokazywał temat z różnych stron. Jak w anegdocie, którą podana jest w „Karafce La Fontaine’a”, z błyskotliwym bon motem – punkt widzenia zależy od punktu siedzenia.

Jak to możliwe, zważywszy na nieszablonołą, nietuzinkową postawę Wańkowicza, że w komunistycznej Polsce ludzie szarych i typowych mógł być tak wielką postacią? Do historii przeszedł proces, który w 1964 r. wytoczyły mu władze za „propagowanie materiałów oczerniających i poniżających PRL”.

Pisarz był ceniony, cieszył się zaufaniem, czytelnicy go wręcz uwielbia-

li. Był też niezłomny. Po tym procesie pięć tygodni spędził w areszcie. Władze chciały, aby pisarz zwrócił się z prośbą o ułaskawienie. Nie zrobił tego. Całym swoim życiem, niezależną postawą zasłużył sobie na ogromny szacunek i popularność. Jak piszę w najnowszej książce „Wańkowicz przypomniany”, życie Melchiora Wańkowicza to swego rodzaju pasjonujący reportaż. Ten znakomity reporter tropił ważne wydarzenia o charakterze społecznym i politycznym. Nie ma piękniejszej książki o Kresach niż „Szczęście lata”. Bohaterstwa żołnierza polskiego nic nie pokazuje lepiej od „Hubalczyków” i „Bitwy o Monte Cassino”, i nie ma bardziej wzruszającej książki o domu, o rodzinie niż „Ziele na kraterze”.

2024 to rok rocznic – 50. rocznica śmierci Melchiora Wańkowicza, 80. rocznica bitwy o Monte Cassino, 80. rocznica Powstania Warszawskiego. Daty te wiążą się mocno z twórczością pisarza.

W związku z tym warto przypomnieć reportaż wojenny Wańkowicza, „Bitwę o Monte Cassino”. Można sięgnąć do archiwum telewizji; w 1971 r. nadano film Jerzego Passendorfera, który zawierał wypowiedzi pisarza na temat bitwy o Monte Cassino. Słyszałam, że powstaje film poświęcony Monte Cas-

sino. Dodam, że gotowy jest przekład na język angielski „Bitwy o Monte Cassino”; książka ma się ukazać w Stanach Zjednoczonych. Tłumaczenie sponserowało Stowarzyszenie Weteranów Armii Polskiej w Ameryce Okręg II w Nowym Jorku.

Melchior Wańkowicz żyje w książkach. Cieszyły one kilka generacji czytelników. Jak dziś przywołać to piarstwo i zainteresować nim młode pokolenie? Jakie książki mogłyby trafić dziś do serc młodych ludzi?

Ważne, by powstawały filmy dokumentalne w oparciu o jego książki. Byłoby wspaniale, gdyby weszły też do stałych lektur szkolnych (nie jako nadobowiązkowe czy fragmenty). Moje ulubione tytuły to: „Ziele na kraterze”, „Szczęście lata”, „Tędy i owędy”. Gdy dzieci i młodzież je przeczytają, to zapragną więcej, sięgną po inne tytuły: „Karafka La Fontaine’a”, „Bitwa o Monte Cassino”, cykl „W ślady Kolumba” („Atlantyk – Pacyfik”, „Królik i oceany”, „W pępku Ameryki”) czy obejmujące „Dzieje rodziny Korzeniewskich”. Cieszę się, bo w Stanach Zjednoczonych w 2010 r. ukazała się moja książka w języku angielskim „Melchior Wańkowicz – Poland’s Master of the Written Word”.

Gdy kupujemy dom, zawsze warto zwrócić uwagę na dokumenty, czy nie toczą się jakieś spory majątkowe o nieruchomości.



KLIENTÓW rozglądających się za własną posiadłością w otoczeniu natury jest naprawdę wielu.

Zamieszkać z dala od miejskiego zgiełku

Zapomniane, opuszczone domy niekoniecznie muszą popadać w ruinę. Dzięki staraniom nowych właścicieli odzyskują polor i znów tętnią życiem. To działa w obie strony – w ścianach odnowionych domów z kolei ich właściciele odzyskują siły.



Anna Pieszko

Uśmiechasz się – stwierdza żona, kiedy wracam ze swego domku w lesie. Od razu zauważa, że wrócił mi humor. Rzeczywiście czuję, że pobyt na przyrodzie, z dala od miasta i ludzi, pozwala mi się zregenerować. Zwłaszcza kiedy na co dzień ma się do czynienia z klientami i pracuje się umysłowo – praca fizyczna w ciszy i spokoju jest bardzo potrzebna. To odpręża również psychicznie – mówi wlianianin Tomasz.

Dom z duszą

Przed kilkoma laty Tomasz wraz z żoną zaczęli przeglądać ogłoszenia, rozważając kupno domu zlokalizowanego z dala od stolicy i ludzi. Ważny był dla nich przede wszystkim kontakt z naturą.

– Zawsze lubiliśmy wraz z żoną w niedzielę wyjechać z miasta na przyrodę: na ryby, na grzyby, na spacer. Może to upodobanie ma swoje korzenie w dzieciństwie, kiedy to całe lato spędzało się u dziadków na wsi i na wyciągnięcie ręki były las, łąki, rzeki – tłumaczy.

Nieśpieszne przeglądanie internetowych ofert zajęło im parę lat, aż trafiła się okazja, kiedy naprawdę było wiadomo, że to jest to.

– Zachwyliło nas przede wszystkim malownicze miejsce: rzeka, sosnowy las. Trzysta metrów od domu czysta źródłana woda. Spodobał się nam również domek, który choć opuszczony i zaniedbany, to spełniał nasze oczekiwania. Zależało nam na prawdziwie wiejskim domu, bez tzw. euroremontów i laminowanych paneli. Można powiedzieć, że ten dom to prawdziwy dom z duszą. Zauroczyły nas drewniane belki, drewniany sufit, prawdziwe drewniane podłogi. Stał w nim również prawdziwy „rosyjski” piec, który zostawiliśmy, bo działa bez zarzutu. Można na nim coś ugotować lub upiec w duchówce, kiedy w międzyczasie coś się naprawia – mówi Tomasz. Dom wymagał podłatania. W jednym miejscu trzeba było wymienić część

podłogi, część sufitu. Pracy nie brakło, ale – jak mówi Tomasz – niespieszna praca na świeżym powietrzu, w ciszy i spokoju, dawała satysfakcję.

– Kupując dom, uzgodniliśmy z żoną, że kupujemy go dla własnej przyjemności, zgodnie z zasadą, że możemy, ale nie musimy. Bez pośpiechu, na spokojnie, włożyliśmy w ten domek naprawdę wiele serca. Warto było. Zawsze chce się do niego pojechać, czy to na narty, czy na koszenie trawy. Służy nam jako źródło relaksu i przyjemności – zapewnia.

Uciec od cywilizacji

Opuszczone domy na kolonii są chętnie brane pod uwagę przez wielu klientów pochodzących z dużych miast, szukających ucieczki od cywilizacji i możliwości odprężenia wśród natury.

– Dzwonią do mnie ludzie z różnych zakątków Litwy, najczęściej mieszkańcy miast, poszukujący tanich starych domów. Wilnianie, zwłaszcza ci mieszkający w mieszkaniach, marzą o własnym zielonym zakątku w promieniu 100 km od stolicy. Mówią, że mają takie marzenie posiadania własnego domku z dala od miejskiej wrzawy i tłumu ludzi. Zależy im tylko na dobrym połączeniu z miastem, dobrze widziana jest asfaltowa droga, a także jakiś sklep – mówi Mirosław Radevič, agent nieruchomości pochodzący z rejonu sołecznickiego, obecnie pracujący w Wilnie.

Jak zapewnia, ma na oku kilka takich domków, których jest więcej zwłaszcza w okolicy Dziewieniszek w rejonie sołecznickim.

– Ceny na stare domy zależą oczywiście od ich stanu. Ale naprawdę zdarza się, że taki dom można kupić nawet w cenie do 10 tys. euro – zapewnia Mirosław Radevič.

Klienci cenią prywatność

Jak tłumaczy agent nieruchomości Eugenius Zacharevič, cena na samotnie stojącą posiadłość zależy od oczekiwań i potrzeb klientów.

– Jedni oceniają samotne opuszczone domostwa jako atut, inni jako wadę.



JEDNI UZNAJĄ SAMOTNE, opuszczone domostwa jako atut, inni jako wadę.



OSTATNIO KLIENCI cenią szczególnie prywatność, poszukują domów w odosobnieniu, dalej od zgiełku.

Wszystko zależy od położenia, komunikacji, połączenia. Niemało jest ponadstuletnich domów, które wymagają porządnej renowacji, wymiany okien, naprawy dachu, zainwestowania w ocieplenie. Jeżeli cena jest adekwatna, to zdarza się, że klienci kupują również takie domy – wskazuje.

Ich cena waha się w zależności od miejsca położenia, odległości od centrum, możliwości dogodnego dojazdu samochodem, komunikacji, wielkości działki. – W rejonie wileńskim taką starą sadybę, która niekoniecznie wymaga wyburzenia i nadaje się jeszcze do zamieszkania, można kupić w cenie do 20 tys. euro. Bliżej miasta ceny rosną, ponieważ wzrasta wartość ziemi. Za sad z domem, w którym jest do wymiany dach, można żądać 29 tys. euro – wymienia.

– Gdy kupujemy dom, zawsze warto zwrócić uwagę na dokumenty, czy przykładowo między współwłaścicielami nie toczą się jakieś spory majątkowe o nieruchomość. Często opuszczone domy są podzielone na pół, dlatego trzeba wziąć pod uwagę również innego właściciela tego domu – uczula.

Jak dodaje, ostatnio, zwłaszcza po okresie kwarantanny wywołanej pandemią, zauważa tendencję, że klienci cenią szczególnie prywatność, poszukują domów w odosobnieniu, dalej od zgiełku. Kupujący podkreślają, że nie chcą w pobliżu absorbujących sąsiadów, ale mile widziany byłby przez nich las, jakiś staw. – Klientów rozglądających się za własną posiadłością w otoczeniu natury jest naprawdę wielu – podkreśla Eugenius Zacharevič.

Problem z damskim tenisem polega na tym, że jeżeli nie jest się w najlepszej setce, to nie zarabia się pieniędzy.

Druga rakieta Polski

Magdalena Fręch w prestiżowym turnieju Australian Open zaszła dalej niż Iga Świątek. Tenisistka z Łodzi odpadła w IV rundzie, ale i tak swój start może uważać za bardzo udany.

Szymon Dudek

Kobięcy tenis w Polsce od dawna kręci się wokół Igi Świątek, numer jeden w światowych rankingach, ale za jej plecami nie ma pustki. Jest Magda Linette, no i Magdalena Fręch, która właśnie dotarła do IV rundy Australian Open. Zapracowała na miasto rewelacji tego turnieju, potknęła się na czwartej przeszkodzie, gdzie lepsza okazała się faworyzowana Amerykanka Coco Gauff (1:6, 2:6).

Pożyczka od rodziców

Mimo porażki Fręch i tak może być zadowolona z występu na australijskich

kortach. Bilans zysków jest obfity: zarobiła 375 tys. dolarów australijskich (ok. 230 tys. euro), po raz pierwszy w karierze awansowała do najlepszej 50. rankingu WTA, no i wyprzedziła w nim Linette, co oznacza, że to ona jest dzisiaj tenisistką numer dwa nad Wisłą. Pozycja Świątek jako siły napędowej polskiego tenisa jest niezaprzeczalna. Wspominamy o zarobionych pieniądzach już na wstępie, bo w przypadku kariery Fręch można się przekonać, jak ważne są w tenisie. To elitarny i drogi sport. Gdy Fręch była juniorką, to z powodów finansowych nie grała z rówieśniczkami, tylko musiała się mierzyć z dorosłymi zawodniczkami. Sama

miała 14 lat. Dziś przyznaje, że „gdy nie było pieniędzy, to albo odpuszczałam turniej, albo wybierałam wyjazd na wody bliżej domu”. Innym razem pożyczyła pieniądze od rodziców, żeby mieć na bilet lotniczy i polecieć na turniej. – Problem z damskim tenisem polega na tym, że jeżeli nie jest się w najlepszej setce, to nie zarabia się pieniędzy. Tenis jest jedną z niewielu dyscyplin sportowych, w których zawodnik utrzymuje właściwie wszystko. Podróże, hotele, wszelkie koszty, które po covid-19 jeszcze wzrosły. To kupa kasy. Bez gry w turniejach wielkoszlemowych nie zarabia się pieniędzy. Spokój psychiczny daje miejsce w setce, to klucz do do-



Magdalena Fręch

(ur. 15 grudnia 1997 r. w Łodzi)

Tenisistka, reprezentantka Polski w rozgrywkach Pucharu Billie Jean King, wielokrotna mistrzyni Polski seniorów. Przed Australian Open zajmowała pozycję nr 69 w rankingu Women's Tennis Association, po turnieju zapewne wskoczy do pierwszej pięćdziesiątki. W IV rundzie turnieju w Melbourne zmierzyła się z Amerykanką Coco Gauff (czwarta zawodniczka świata wg WTA).

brej gry – tłumaczy trener łodzianki Andrzej Kobierski.

Dziś Fręch na pewno ma spokój psychiczny. Jest nie tylko w setce, lecz nawet w pięćdziesiątce najlepszych tenisistek świata.

Utrata nadziei

Tenis jest o tyle niewdzięcznym sportem, że świat zachwycą się zawodniczkami i zawodnikami głównie z topu. O tych z cienia się nie mówi. A tam długi czas trenowała i grała 26-letnia Fręch. Albo leczyła kontuzję, kiedy przez dziewięć miesięcy doskwierał jej bolesny uraz nadgarstka. Wtedy mogła liczyć tylko na siebie i najbliższe otoczenie.

– Dwa dni trenowałam, a kolejne dwa walczyłam z bólem. Stan niepewności utrzymywał się tak długo, że mocno odbijało się to na psychice. Diagnoza niby była optymistyczna, ale żaden lekarz nie był w stanie mi pomóc. Kontuzja, która powinna być wyleczona w kilka dni, blokowała mnie przez blisko rok. Ból

był tak duży, że przeszkadzał w normalnym życiu. Nie byłam w stanie nacisnąć klamki w drzwiach, czy zawiązać włosów. To strasznie mnie dołowało. Z dnia na dzień traciłam nadzieję. Nic mnie nie cieszyło. Straciłam przyjemność nawet z tenisa. Z perspektywy czasu mogę powiedzieć, że byłam wtedy w depresji – przyznała tenisistka w wywiadzie dla Wirtualnej Polski (wp.pl).

Dwie dekady z trenerem

Fręch wyróżnia się wśród najlepszych tenisistek świata, bo od 20 lat pracuje z tym samym szkoleniowcem.

– Co zawdzięczam trenerowi Kobierskiemu? Tak naprawdę niemal wszystko. To on nauczył mnie tego wszystkiego, co potrafię. Najpierw trenowałam z jego ojcem. Później oddano mnie w ręce pana Andrzeja. Trenowali mnie oni od samego początku, gdy byłam jeszcze sześciolletnią dziewczynką. Wszystko, co do tej pory osiągnęłam pod względem tenisowym, zawdzięczam właśnie tym dwóm trenerom – chwaliła Fręch.

Magdalena Fręch:
Nie byłam w stanie nacisnąć klamki w drzwiach czy zawiązać włosów. To strasznie mnie dołowało. Z dnia na dzień traciłam nadzieję. Nic mnie nie cieszyło. Straciłam przyjemność nawet z tenisa. Z perspektywy czasu mogę powiedzieć, że byłam wtedy w depresji.

Kobierski przyznaje, że między nimi nie zawsze jest kolorowo. – Są różne sytuacje, choćby kontuzje. Jednak zawsze starałem się maksymalnie Magdę wspierać, gdy jest trudniejszy okres, a ona nie szuka wtedy przyczyny we mnie, że to ja coś źle zrobiłem. Zamiast tego wszystko analizujemy, staramy się zrozumieć, co poszło nie tak. Opieramy tę relację na wzajemnym zrozumieniu – opisuje Kobierski.

Apetyt po awansie do IV rundy Australian Open rośnie, co czuć w wypowiedzi Fręch po porażce z Gauff. – Jej serwisy leciały po 200 km/h. Przewaga fizyczna była widoczna, zbyt łatwo uciekały mi punkty. Jeżeli wynik byłby bardziej na styku, to gra byłaby inna, zupełnie inne decyzje wtedy się podejmuje. Czy mecz był do wygrania w takich warunkach? Myślę, że trudy poprzednich spotkań dały też o sobie znać i nogi nie pracowały tak, jak powinny. Aczkolwiek fajnie, że jest co analizować i poprawiać. Mam nadzieję, że cały czas będę iść do przodu – delikatnie uśmiecha się Fręch.



„Wokół was rozbrzmiewa wiele słów, jednak tylko Chrystus ma słowa, które nie ulegają wytarci z biegiem czasu, ale pozostają na wieki” – św. Jan Paweł II.

28 stycznia 2024 r.
IV niedziela zwykła

RUINY SYNAGOGI W KAFARNAUM, W KTÓREJ NAUCZAŁ JEZUS CHRYSZTUS.



Tomasz Snarski

WOKÓŁ NIEDZIELNEJ LITURGII SŁOWA

„Uczył ich bowiem jak ten, który ma władzę, a nie jak uczeni w Piśmie” – opisuje dzisiaj odczytywany fragment Ewangelii. W nauczaniu Jezusa jest „coś”, czego nie mają inni. On nie tylko przekazuje mądrość Bożą, On jest tą mądrością. On nie tylko naucza, On

sam jest źródłem i rdzeniem przekazywanej przez siebie nauki. „Władza” bowiem, o której mowa w tym fragmencie Ewangelii św. Marka, to wyróżnik należący wyłącznie do Pana Boga. Interesująco komentuje nauczanie Jezusa w Kafarnaum Henri Daniel-Rops w książce „Dzieje Chrystusa”: „Jezus więc nauczał także i tu. Czego uczył? Najdokładniejszy, jeśli chodzi o Jego naukę, ewangelista tu dokładnie nie jest, i tylko św. Marek daje nam taki oto skrót Jego słów: »Czas się wypełnił i bliskie jest Królestwo Boże. Nawracajcie się i wierzcie w Ewangelię!« (1, 15). Pokuta i wiara – tak, to będą rzeczywiście dwie podstawy ewangelicznego posłannictwa. Ale Jezus musiał mówić także wiele innych rzeczy, bo tenże ewangelista podaje, że »zdumiewali się Jego nauką: uczył ich bowiem jak ten, który ma władzę, a nie

jak uczeni w Piśmie« (1, 22). Uwaga ta otwiera dalekie perspektywy; tych kilka słów lepiej nam ukazuje oddziaływanie słów Jezusa, niż mogłoby to uczynić długie tłumaczenie. W przeciwieństwie do doktorów, którzy drobiazgowo rozwałkują teksty, mnożą cytaty i odnośniki, nie posuwając się naprzód w swych dociekaniach, a poprzez wręcz akrobatyczne egzegezy starają się udowodnić najnowsze twierdzenia opierając każdą wypowiedź na Zakonie i Prorokach, Jezus, bardzo daleki od subtelności i wykrętnej mowy faryzeuszów, naucza wedle jedynych zasad Boskiego prawa, które każde czyste serce może zawsze pojąć i zrozumieć bez trudu”. Myślę, że warto także, podążając za dzisiejszą Ewangelią, zachwycić się wyjątkowością Słowa Bożego. Czy otwieramy się na naukę Jezusa, gdy słuchamy

w trakcie mszy świętej czytań z liturgii Słowa? Czy wierzymy, że Boże Słowo ma naprawdę moc, władzę, by odmienić nasze życie? Jest przecież wiele mądrych książek, wiele filozoficznych czy teologicznych traktatów, ale tylko jedno Pismo Święte, tylko jedno Słowo Boże. Dlatego nie możemy zaniedbywać lektury Biblii, dlatego nie powinniśmy przedkładać nad nią mądrości i nauk tego świata.

Dzisiaj zatem pochyłmy się nad tym, jak wielkim darem jest od Boga jego nauka zawarta w Piśmie Świętym. Ona ma moc przeobrażać nasze życie, przemieniać je. Daje nie tylko zrozumienie i mądrość, ale i siłę potrzebną do odmiany życia. Można by powiedzieć, że słuchanie słowa Boga jest zawsze jednocześnie wielką pracą i działaniem. Ten, kto naprawdę wsłuchuje się w Boże Słowo, ten już poprzez samo słuchanie zaczyna się przemieniać, wprowadza swoje życie na właściwe ścieżki. Zadajmy sobie uczciwe pytania. Kiedy ostatni raz obcowaliśmy z Biblią? Kiedy podjąłeś wysiłek lektury Pisma Świętego, przy modlitwie, w ciszy i skupieniu, poświęcając całą swoją uwagę na medytację? A może wolisz nauki „uczonych w Piśmie”, często wysublimowane, szczegółowe, ale zarazem jałowe i omijające istotę Bożego przesłania?

Warto też wziąć sobie dzisiaj do serca „zdumienie” zgromadzonych w synagodze, w której nauczał Jezus. Jakże bardzo musieli się zachwycić różnicą między tym, co Boże, a tym, co ludzkie. Jakże bardzo musieli odczuć zupełnie nową jakość Jezusowego nauczania. To dla nas też przestroga, byśmy ucząc innych (jak i ucząc samych siebie) o Jezusie, starali się głosić to, co naprawdę Jezusowe, a nie to, co jest „naszą mądrością”.

W pierwszym czytaniu z Księgi Powtórzonego Prawa słyszymy słowa Boga skierowane do Mojżesza: „Jeśli ktoś nie będzie chciał słuchać moich słów wypowiedzianych w moim imieniu, Ja od niego zażadam zdania sprawy. Lecz jeśli który prorok odważy się mówić w moim imieniu to, czego mu nie rozkazałem, albo wystąpi w imieniu bogów obcych, taki prorok musi ponieść śmierć”. Dlatego strzeżmy się tych, którzy powołując się na naukę pochodzącą od Boga, tak naprawdę nie ją głoszą, lecz jedynie własne przekonania.

W Kafarnaum Jezus w szabat wszedł do synagogi i nauczał. Zdumiewali się Jego nauką: uczył ich bowiem jak ten, który ma władzę, a nie jak uczeni w Piśmie. Był właśnie w ich synagodze człowiek opętany przez ducha nieczystego. Zaczął on wołać: «Czego chcesz od nas, Jezusie Nazarejczyku? Przyszedłeś nas zgubić. Wiem, kto jesteś: Święty Boga». Lecz Jezus rozkazał mu surowo: «Milcz i wyjdź z niego!» Wtedy duch nieczysty zaczął nim miotać i z głośnym krzykiem wyszedł z niego. A wszyscy się zdumiali, tak że jeden drugiego pytał: «Co to jest? Nowa jakaś nauka z mocą. Nawet duchom nieczystym rozkazuje i są Mu posłuszne». I wnet rozeszła się wieść o Nim wszędzie po całej okolicznej krainie galilejskiej.

Trzeba jeszcze pochylić się nad uzdrowieniem opętanego w synagodze, którego dokonał Jezus. Był tam człowiek opętany przez ducha nieczystego (sprzeciwiającego się Bogu). W przepięknym komentarzu „Wspólnota czyta Ewangelię według św. Marka” autorstwa wspólnoty ojców jezuitów i osób świeckich z Mediolanu możemy przeczytać: „Zaraz po zaproszeniu do pójścia za Jezusem Marek przedstawia nam Go jako nauczającego. (...) Marek nie mówi o temacie Jego nauczania. Samo Jego życie będzie wskazywało nam drogę. Stwierdza się tylko, że w słuchających wzbudza On zdziwienie lub zdumienie. (...) Jego nauczanie jest nowe i zawiera moc działania samego Boga, który dokonuje tego, co mówi, tak jak księżyc pokonuje ciemności. Końcowym rezultatem, tutaj umieszczonym na początku jako program, jest uwolnienie od zła. Ta walka z duchem zła nadaje ton całej Ewangelii, która prezentuje nam Jezusa jako zawsze gotowego wtopić go w każdej sytuacji i zlikwidować. (...) Walka, jaką tutaj Jezus toczy ze złem, aby otworzyć nas na drogę Boga, będzie ciężką walką całego Jego

życia. Jest to bój, który słowo nieustannie prowadzi w nas i w świecie. Jest to walka o wyjście. Z niewoli do wolności, exodus od człowieka do Boga. (...) Ten duch zła, nieskory do wymarcia w nas, podobnie jak nasz egoizm, wyczuwa zagrożenie płynące ze strony słowa Bożego. On wie, że nie ma z nim nic wspólnego, że ono je demaskuje i całkowicie pokonuje: »Co mamy z Tobą wspólnego [...]? Przyszedłeś nas zgubić!« (w. 24). Wie, że jest skończony i że nie ma możliwości zawarcia żadnego kompromisu czy konkordatu, nawet jeśli my zawsze będziemy usiłowali pogodzić z sobą miłość i egoizm, wolność i ucisk, Boga i mamonę, służbę i wyzysk (...). A zatem dzisiejsze Słowo Boże, choć może wydawać się lakoniczne, jest przebogate w treść. Uczy nas szacunku dla prawdziwej Bożej nauki, pokazuje nam zwycięstwo Jezusa nad złem. Pozwala nam ufnie i bezgranicznie oddać się lekturze Pisma Świętego, która odmieni nasze serca i zawsze nas uzdrowi. Nigdy nie traćmy z oczu Jezusa, nigdy nie traćmy z oczu wyjątkowości Pisma Świętego!

KSIAŻKA TYGODNIA

Chciałbym tym razem zachęcić do lektury niewielkiej, lecz przepięknej książki „Sekrety Biblii” autorstwa prof. Anny Świderkówny (Kraków 2012). Stanowi ona zapis konferencji wygłoszonych przez autorkę w Centrum Kultury Chrześcijańskiej w Krakowie w 1996 r. W przystępny sposób przedstawiono w niej kilka istotnych dla każdego tematów. „Czym nie są Ewangelie, a czym są?”, „Ewangelia szkołą modlitwy”, „Trójjedyny – tajemnica chrześcijańskiego życia” – oto wybrane zagadnienia, o których z ogromną wiedzą, pasją i uważnością opowiada jedna z najwybitniejszych polskich badaczek Biblii. Warto zajrzeć do tej pozycji, także by zdumieć i zachwycić się Pismem Świętym. KW

ZIARNO WIARY
PROGRAM KATOLICKI

AUDYCJA JEST EMITOWANA
W KAŻDĄ NIEDZIELĘ O GODZ. 8:00



ZNAD WILII
103.8FM

Samorząd odwiedzili uczniowie Szkoły Podstawowej w Bujwidziszkach

17 stycznia uczniowie ósmych klas Szkoły Podstawowej w Bujwidziszkach mieli doskonałą okazję do poznania samorządu lokalnego. Spotkali mera rejonu wileńskiego Roberta Duchniewicza oraz radnego Rusłanasa Baranovasa, a ponadto zapoznali się z procedurą organizacji posiedzeń rady i przyjmowania uchwał.



NA SPOTKANIE uczniowie przybyli przygotowani, mieli konkretne pytania zarówno do radnego, jak i mera.

Miło was tu widzieć. To już drugi raz, kiedy koledzy organizują tego typu spotkania, symulację posiedzeń rady z uczniami, przybliżając uczniom samorząd terytorialny – powitał uczniów mer Robert Duchniewicz. Mer samorządu pokrótce zapoznał uczniów z systemem samorządu lokalnego i jego wyborów, opowiedział, jakie są funkcje, działalność, porządek dzienny mera, co się zmieniło po uchwaleniu nowej ustawy o samorządzie terytorialnym, przedstawił i krótko wyjaśnił, jakie usługi są świadczone mieszkańcom.

Rusłanasa Baranovasa, radnego Samorządu Rejonu Wileńskiego, starosta frakcji socjaldemokratów, zapoznał uczniów z działalnością rady, trybem podejmowania uchwał, działalnością komitetów, przygotował dla uczniów symulację posiedzenia rady, podczas której uczniowie mogli głosować „za” lub „przeciw” przedstawianej uchwały, podnosząc do góry kolorowe kartki papieru.

Na spotkanie uczniowie przybyli przygotowani, mieli konkretne pytania zarówno do radnego, jak i mera, dotyczące oświetlenia ulic i układania

chodników dla zapewnienia bezpieczeństwa pieszym, a także byli zainteresowani najbliższymi inwestycjami w Bujwidziszkach. Interesowali się także ścieżką zawodową, zadawali pytania dotyczące pracy polityka.

Uczestniczące w spotkaniu nauczycielki w imieniu ósmoklasistów podziękowały merowi i jego zespołowi za czas spędzony na wizycie oraz szczerą i inspirującą rozmowę z uczniami na temat samorządności. Po spotkaniu uczniowie otrzymali pamiątkowe upominki.

W rejonie przeprowadzono akcję prewencyjną „Zatrzymaj się i stój”

Funkcjonariusze Wydziału Porządku Publicznego Administracji Samorządu Rejonu Wileńskiego na terenie rejonu regularnie realizują różnorodne działania prewencyjne w celu zapewnienia bezpieczeństwa ruchu drogowego. Na początku stycznia przeprowadzono kontrole w ramach akcji prewencyjnej „Zatrzymaj się i stój”, podczas której zwrócono uwagę na pojazdy niestosujące się do zasad obowiązków zatrzymania się i postoju.

Głównym celem było ustalenie, w jaki sposób mieszkańcy rejonu wileńskiego przestrzegają wymogów znaków drogowych w miejscach, w których zgodnie z przepisami ruchu drogowego obowiązuje zakaz zatrzymywania się i postoju. Działania

prewencyjne przeprowadzono we wsiach: Rudomino, Parafianiszki, Skojdziszki, Czarny Bór, Wołczuny, Niemież, Awizienie, Zujuny.

Jak poinformował Wydział Porządku Publicznego, podczas kontroli ujawniono

łącznie 8 wykroczeń administracyjnych. Wobec osób, które dopuściły się wykroczenia, sporządzono protokoły i nałożono na nie kary administracyjne.

Przypominamy, że zatrzymywanie się i postój w miejscach, w których zgodnie

z przepisami ruchu drogowego zabrania się zatrzymywania i postoju, zatrzymywanie się i postój bez stosowania się do znaków i wymagań oznakowania drogowego, naruszanie porządku jazdy na terenach zabudowanych i na podwórkach podlega karze pieniężnej dla kierowców od 30 do 90 euro.

„Takie i podobne działania prewencyjne na terenie Samorządu Rejonu Wileńskiego są prowadzone stale i planuje się je realizować w przyszłości nie tylko w dni robocze, ale także w dni wolne od pracy i święta. Prosimy mieszkańców rejonu wileńskiego o stosowanie się do wymogów znaków drogowych, nieutrudnianie ruchu i o tolerancję na drogach” – informują funkcjonariusze Wydziału Porządku Publicznego Administracji Samorządu. **KW**



DZIAŁANIA PREWENCYJNE przeprowadzono we wsiach: Rudomino, Parafianiszki, Skojdziszki, Czarny Bór, Wólczuny, Niemież, Awizenie, Zujuny.

Usługi socjalne w rejonie będzie świadczyło więcej specjalistów

W rejonie wileńskim odnotowano dalszy wzrost liczby mieszkańców. W ubiegłym roku populacja wzrosła o prawie 2 tys. oficjalnie zarejestrowanych nowych mieszkańców. Według najnowszych danych Centrum Rejestrów z dnia 1 stycznia 2024 r. mieszka tu ponad 116,5 tys. osób.

Cieszymy się z rosnącej liczby nowych mieszkańców. Takie pozytywne tendencje demograficzne motywują nas do zwiększania objętości pracy i jeszcze szybszego postępu, zapewniając dobrobyt wszystkim – zarówno tym, którzy już tu mieszkają, jak i tym, którzy dopiero się tu przeprowadzili – mówi Robert Duchniewicz, mer rejonu wileńskiego.

Według niego do wzrostu liczby ludności coraz bardziej przyczyniają się rozwijająca się i poprawiająca infrastruktura rejonu, mniejsze obciążenia podatkowe, intensywnie porządkowane osiedla, a także sąsiadująca stolica.

Według danych Centrum Rejestrów, w 2023 r. liczba mieszkańców Samorządu wzrosła do 116 579 osób.

W 2022 r. ogółem miejsce zamieszkania na terenie Samorządu Rejonu Wileńskiego zadeklarowało 114 634 mieszkańców. W roku tym osiągnięto rekordowy roczny przyrost ludności – aż 5806 nowych mieszkańców.

Już nie pierwszy rok największy skok demograficzny notuje się w gminie Awizenie, gdzie w ubiegłym roku miejsce zamieszkania zadeklarowało prawie 17 tys. osób: w ciągu roku osiedliło się tam około 1,4 tys. nowych mieszkańców. Pod względem przyrostu liczby ludności dominują także gminy: Rzesza (+469), Niemież (+244), Rudomino (+170), Mickuny (+134) i Zujuny (+127).

Najgęściej zaludnione osiedla rejonu wileńskiego to: miasto Niemenczyn (4688), wieś Rzesza (4 141), wieś Skojdziszki. (4 112), wieś Rudomino (3 815), wieś Pogiry (3 271), wieś Wiel-

ka Rzesza (3 174), wieś Awizenie (3041), wieś Niemież (2 404), wieś Gałgi (1 790), miast. Mickuny (1724), wieś Czarny Bór (1702), wieś Zujuny (1694). **KW**



Większość respondentów byłaby zadowolona, gdyby współpracownikiem, z którym mają codzienny kontakt, była osoba starsza.

Niełatwy los osób starszych na rynku pracy

Zgodnie z przepisami unijnymi oraz krajowymi rynek pracy nie może dyskryminować ze względu na wiek czy płeć itp. Pracodawcy nie powinni określać wieku pracownika, którego chcą zatrudnić. Badania pokazują, że wciąż jest z tym problem.



Honorata Adamowicz

W ostatnich latach do jednostek Służby Zatrudnienia nie wpływały prawie żadne skargi dotyczące dyskryminacji. Był jeden przypadek, kiedy przy tym, jak jeden z klientów służby otrzymał odpowiednią ofertę pracy i mógł ubiegać się o stanowisko, okazało się, że pracodawca nie zatrudnił go, ponieważ był za stary (pracodawca szukał młodszego pracownika). Tymczasem po zbadaniu tej sprawy okazało się, że klient sam nie chciał pracować – opowiada w rozmowie z „Kurierem Wileńskim” Milda Jankauskienė,

rzeczniczka prasowa Służby Zatrudnienia (Užimtumo tarnyba).

Pracodawca się waha

W większości przypadków, gdy osoby poszukujące pracy skarżą się na to, że pracodawca nie zatrudnia ich ze względu na wiek, na jaw wychodzą zupełnie inne powody niezatrudnienia. Głównym z nich jest to, że osoby poszukujące pracy nie chcą pracować i nie są zmotywowane. Niektórzy klienci Służby Zatrudnienia w wieku od 50 do 60 lat z góry zakładają, że nie zostaną zatrudnieni, ponieważ pracodawcy wolą młodszych pracowników.

– Jeśli chodzi o starszych pracowników, pracodawcy są podzieleni. Często mówi się, że starsi pracownicy mają większe doświadczenie, kompetencje i umiejęt-

ności. Jednak na Litwie starsi pracownicy uskarżają się na więcej problemów zdrowotnych, które utrudniają im wykonywanie niektórych prac. Są mniej elastyczni w kwestii systemu zmianowego i trudniej im dostosować się do procesów modernizacji – zaznacza nasza rozmówczyni. Prawie 40 proc. klientów Służby Zatrudnienia to osoby powyżej 50. roku życia. W I–III kwartale 2023 r. zarejestrowanych było 56,1 tys. osób bezrobotnych w wieku powyżej 50 lat, o 7,6 proc. mniej niż w tym samym okresie rok wcześniej, ale o 16,6 proc. więcej niż dwa lata wcześniej (I–III kwartał 2021 r.).

Z monitoringu prowadzonego przez Służbę Zatrudnienia wynika, że prawie połowa (43,8 proc.) bezrobotnych w wieku 50+ poszukiwała pracy niewymagającej kwalifikacji. 12,4 proc. było zainteresowanych pracą w charakterze pracownika usług lub sprzedawcy, 17,5 proc.

w charakterze specjalisty, technika lub pracownika biurowego, a 2,9 proc. – w charakterze kierownika.

Wśród osób poszukujących pracy zawodowej najbardziej pożądanymi były stanowiska administratora, kierownika sprzedaży, asystenta pracownika socjalnego i księgowego.

– W grupie pracowników usług najwięcej osób zarejestrowało się jako sprzedawcy, ochroniarze, pielęgniarki i asystenci w przedszkolach. W grupie robotników wykwalifikowanych i operatorów najbardziej poszukiwane zawody wśród bezrobotnych w wieku 50+ to: kierowca samochodu, kierowca ciągnika, pracownik budowlany zajmujący się wykończeniami, kierowca dyspozytor, kotlarz. Wśród niewykwalifikowanych osób poszukujących pracy najpopularniejsze zawody to: pracownik pomocniczy, sprzątaczką, niewykwalifikowany pracownik dorywczy, niewykwalifikowany pracownik produkcji, dozorca i stróż – wylicza Milda Jankauskienė.

Kwalifikacje nie zawsze przekonują pracodawcę

W I–III kwartale 2023 r. zatrudnienie znalazło 78,5 tys. osób 50+. 40 tys. osób w wieku 50+ podjęło pracę, a 32,3 tys. rozpoczęło samozatrudnienie na podstawie zezwolenia na prowadzenie działalności gospodarczej. 5,6 tys. osób w wieku 50+ rozpoczęło udział w działaniach aktywnej polityki rynku pracy (ALMP) ułatwiających powrót na rynek pracy, 1,1 tys. w programach wspierających zatrudnienie. Najwięcej osób zatrudnionych było w przetwórstwie przemysłowym (4,4 tys.), handlu (3,9 tys.), administracji i usługach (w tym sprzątanie) (3,7 tys.) oraz budownictwie (3,6 tys.). Połowa (51,3 proc.) pracowników rozpoczęła pracę w zawodach wymagających średnich kwalifikacji, jedna siódma (14,0 proc.) w zawodach wymagających wysokich kwalifikacji, a jedna trzecia (34,7 proc.) w zawodach niewymagających kwalifikacji.

Kobiety były zatrudniane głównie jako sprzątaczką, asystentki sprzedawców, kucharki, opiekunki osobiste i asystentki nauczycieli, podczas gdy mężczyźni byli zatrudniani jako: kierowcy ciężarówek, pra-



Gdy starszy pracownik często korzysta ze zwolnień lekarskich, oferuje mu się przeniesienie na niższe opłacane stanowisko.

cownicy budowlani, ochroniarze, ładownicy i robotnicy niewykwalifikowani. Tymczasem Biuro Kontrolera ds. Równych Możliwości poinformowało „Kurier Wileński”, że dość często otrzymuje skargi i zapytania dotyczące dyskryminacji ze względu na wiek. Na przykład w 2022 r. były 124 skargi (statystyki za 2023 r. nie zostały jeszcze opracowane, a najnowsze dane zostaną opublikowane w połowie marca).

„Dyskryminację lub molestowanie ze względu na wiek należy zgłaszać Kontrolerowi ds. Równych Możliwości. Można to zrobić na następujące sposoby: skonsultować się z prawnikami z Biura Kontrolera ds. Równych Możliwości pod adresem lygybe@lygybe.lt lub telefonicznie +370 5 205 0640; złożyć skargę – wypełnić internetowy formularz skargi lub wysłać skargę pocztą elektroniczną (informacje: lygybe.lt); wysłać papierowy

formularz skargi pocztą na adres: ul. S. Konarskiego 35, 03123, Wilno. W żadnym wypadku nie można tego lekceważyć” – zapewniono nas w biurze kontrolera.

Zdrowie pracownika pod lupą

Według badania opinii publicznej zleconego przez Kontrolera ds. Równych Możliwości wiek jest nadal uważany za ważne kryterium w społeczeństwie przy poszukiwaniu pracy, niezależnie od osobistych kompetencji i umiejętności danej osoby. Według badania 21 proc. respondentów w wieku 50–59 lat i 19 proc. respondentów w wieku 60–69 lat stwierdziło, że doświadczyło dyskryminacji ze względu na wiek w stosunkach pracy. Dyskryminacja może mieć miejsce na różnych etapach stosunku pracy: w ogłoszeniach o pracę, opisach stano-

wisk, rozmowach kwalifikacyjnych, obliczaniu wynagrodzenia, awansach i możliwościach szkoleniowych, a także przy rozwiązaniu stosunku pracy.

Renata Vanagėlienė, prawniczka w Biurze Kontrolera ds. Równych Możliwości, podaje kilka przykładów z praktyki, które mogą pomóc w identyfikacji dyskryminacji. – Dyskryminacja osób starszych jest często ukryta za zestawem uwag, które mogą wydawać się prawdziwymi obawami ze strony pracodawców. Osoby, które się z nami kontaktują, mówią, że słyszą od pracodawców zwroty, takie jak: „Nadszedł czas, abyś zajął się wnukami” lub „Wyprawa samolotem w podróż służbową będzie dla ciebie zbyt trudna” – mówi Vanagėlienė. – Ponadto jeśli starszy pracownik często korzysta ze zwolnień lekarskich, oferuje mu się spokojniejszą pracę lub przeniesienie na inne stanowisko, które często jest niżej opłacane.

Prawniczka dodaje, że osoby zbliżające się do wieku emerytalnego mają trudności ze znalezieniem pracy, ponieważ w ogłoszeniach o pracę często podawany jest wiek kandydatów. Wymówką jest to, że osoba pracująca w sektorze usług powinna wyglądać młodo i reprezentacyjnie, tymczasem osoby starsze nie są zbyt produktywne lub wolniej przyswajają informacje.

Biuro Kontrolera ds. Równych Możliwości otrzymało skargę, że litewska firma poszukująca nowego kierowcy zapytała w kwestionariuszu o wiek kandydata. Przedstawiciele firmy tłumaczyli się oni, że osoby starsze mają rodziny i zbyt trudno byłoby im dojeżdżać do pracy na terenie całej Litwy, więc oferowano im pracę tylko w Wilnie.

Dyskryminacja istnieje również w sektorze edukacji. Biuro Kontrolera ds. Równych Możliwości musiało doradzać wielu nauczycielom, których etaty zostały zredukowane. Jedną z przyczyn takiego stanu rzeczy jest ich zdaniem starszy wiek.

Nawet młodzi bywają dyskryminowani

Według reprezentatywnego badania przeprowadzonego we wrześniu 2023 r. 24 proc. populacji kraju uważa, że dyskryminacja osób starszych jest bardzo po-

wszeczna na Litwie, podczas gdy 51 proc. uważa, że jest ona dość powszechna. Na pytanie, czy respondenci doświadczyli dyskryminacji ze względu na wiek w miejscu pracy lub podczas poszukiwania pracy w ciągu ostatnich dwóch lat, odpowiedź była związana z wiekiem respondentów. 6 proc. osób w wieku poniżej 29 lat czuło się dyskryminowanych, a 9 proc. stwierdziło, że było świadkami dyskryminacji. Respondenci po sześćdziesiątce trzykrotnie częściej uważają, że doświadczyli takich naruszeń równości szans. W grupie wiekowej 50–59 lat 21 proc. respondentów stwierdziło, że doświadczyło dyskryminacji ze względu na wiek i taki sam odsetek stwierdził, że był jej świadkiem. Respondenci w wieku 30–39 lat czuli się najmniej dyskryminowani w stosunkach pracy. Dotyczyło to 2 proc. respondentów. Badanie ujawniło również wyższy poziom dyskryminacji osób w wieku 70 lat i starszych w obszarze opieki zdrowotnej. Prawie jedna czwarta, 24 proc., respondentów w tej grupie stwierdziła, że doświadczyła takiej dyskryminacji (9,4 proc. całej populacji Litwy stwierdziło, że spotkało się z taką dyskryminacją). Warto również zauważyć, że 21 proc. osób w wieku 50–59 lat stwierdziło, że było świadkami dyskryminacji w opiece zdrowotnej.

Inwestycja w pracownika

Zdecydowana większość mieszkańców Litwy byłaby zadowolona, gdyby współpracownikiem, z którym mają codzienny kontakt, była osoba znacznie starsza. Stwierdziło tak 69 proc. respondentów. 23 proc. nie czułoby się ani zadowolonych, ani niezadowolonych. Dane te pokazują, że 9 na 10 osób w kraju albo ma pozytywny pogląd na starszych kolegów, albo w ogóle nie bierze pod uwagę wieku. Dane Eurobarometru pokazują również, że wiek współpracowników nie jest postrzegany jako coś negatywnego. Mieszkańcy Litwy mają również pozytywny pogląd na wkład wnoszony przez osoby w wieku 55 lat i starsze. 62 proc. respondentów uważa, że osoby te wnoszą znaczący wkład w społeczeństwo jako pracownicy (mniej niż 2 proc. uważa, że ich wkład jest niewielki).

Rozważając, czy wiek może mieć negatywny wpływ na rynek pracy, respondenci dostrzegają jednak pewne zagrożenia. Na przykład na pytanie, czy wiek kandydata może być uznany za wadę w rekrutacji, jeśli zostanie on uznany za zbyt młodego lub zbyt starego, 60 proc. odpowiedziało „tak/prawdopodobnie tak” (warunek pytania: wybór jest dokonywany między dwiema osobami o takich samych kompetencjach).

Analiza nastawienia ludzi pokazuje, że osoby starsze mogą czuć się niestabilnie i niepewnie na rynku pracy. Respondenci zostali zapytani o to, w jakim stopniu różne powody mogą być ważne dla pracowników w wieku 55 lat i starszych, aby zaprzestać pracy. 46 proc. respondentów uważa, że „dość/bardzo” ważnym powodem zaprzestania pracy jest to, że miejsce pracy nie jest dostosowane do tej grupy pracowników. 67 proc. respondentów wskazuje, że „dość/bardzo” ważnym powodem zaprzestania pracy jest rosnące prawdopodobieństwo, że pracodawca będzie niechętnie inwestował w szkolenie umiejętności lub kwalifikacji zawodowych osób starszych. 56 proc. respondentów uważa, że fakt, iż starsi pracownicy nie są pozytywnie postrzegani przez pracodawców, może być „częściowo/bardzo” ważny.

Kontroler ds. równych możliwości Birutė Sabatauskaitė podkreśla, że pracodawcy powinni wziąć pod uwagę wyniki tych badań. – Kierownictwo i specjaliści ds. zasobów ludzkich w firmach i instytucjach powinni podsumować wewnętrzny klimat w miejscu pracy i podjąć działania w celu zapewnienia, że środowisko organizacyjne jest pełne szacunku i integruje osoby w różnym wieku oraz jest wrażliwe na doświadczenia osób starszych. Ważne jest, aby każdy mógł rozwijać swoje umiejętności i czuć się docenianym w pracy – mówiła niedawno w wywiadzie. KW

Reprezentatywne badanie litewskiej populacji zostało przeprowadzone przez Centrum Badań Opinii Publicznej i Rynku „Vilmorus” na zlecenie Biura Kontrolera ds. Równych Możliwości. W badaniu wzięło udział ponad 1000 respondentów z 25 miast i ok. 40 wsi. Badanie odbyło się w dniach 14–23 września 2023 r.

SPONSOR NAGRÓD Ex Libris Galeria Polskiej Książki

Cotygodniowe losowanie nagród za rozwiązanie krzyżówki. Kupon z rozwiązaniem krzyżówki można nadsyłać do 2 lutego na adres redakcji: „Kurier Wileński”, Birbynię g. 4A, LT-02121 Wilno, lub pocztą elektroniczną: reklama@kurierwileński.lt. Wyniki zamieścimy 10 lutego.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z 13 STYCZNIA

POZIOMO: ŁEZKA, PADALEC, ARBITRAŻ, TEINA, RUSOFOB, DANTON, TRZMIEL, DZBANEK, TUMULT, OGAREK, MARGINES, NANA, POGARDA, RAMIARZ, ALAIN, NALEWKA, WAŁĘSOWA, OKRUSZEK, RAMPĄ, EMPOLI, DŻOJSTIK, GRAM, UPRAWA, PLANSZA, SALOON, KARPATY, NADIR, KAMAS, INDIRA, OKUPANT, KALEŃ, RANKA.

PIONOWO: ŁATACZ, MORWA, ADRIANNA, TEREN, BŁAGA, ŁOMŻA, ZBITKA, RAMIĘ, POMPONIK, KINO, NEGRI, SKAJ, LOARA, LATANIE, IDAHO, SKANDAL, KONAR, WOLT, SPARTA, ZNAK, SKROŃ, AŻUR, TOST, REKUZA, SZLUG, ALBUM, PARKUR, ZAŁOM, MANELE, SPÓR, PAPA, FIGURA, AWIZO, ATAMAN, DEFOE, LENNIK, ELEW, TANK, BLOTKA, NAJKI, ASYSTA.

HASŁO: I NOC USUWA SIĘ W DZIEŃ

Wśród Czytelników, którzy nadesłali prawidłowe rozwiązanie krzyżówki z 13 stycznia, została rozlosowana nagroda książkowa, którą ufundowało wydawnictwo Ex Libris.

ZWYCIĘZCZYNIĄ ZOSTAŁA Jadwiga Jachimowicz (Wilno).

Nagrody prosimy odebrać w redakcji do 2 lutego.

Uwaga, osoby przysyłające rozwiązanie krzyżówek prosimy o podanie imienia, nazwiska, adresu, a także w miarę możliwości numeru telefonu. W losowaniu nagród za rozwiązanie krzyżówki nie mogą uczestniczyć pracownicy redakcji ani członkowie ich rodzin.

UŁOŻYŁ **Roman Głowacki**

	Zmywacz do paznokci	Połozniczy zabieg	Antonim hurtu Dzwoni	Metys u Sienkiewiczza	Kofi, b. szef ONZ Kawiarniany mebelek	Jedna z nauk ścisłych	Dzierżawa lokalu	Gliniany na wino										
	8																	
	Falista płyta na dachu		18															
	Wśród tańców																	
	Dawny statek wojenny																	
	10																	
	Drobinka wody																	
	Ogól gatunków zwierząt																	
	Mebel z półkami																	
	7																	
	Gruba, ciężka tkanina																	
	Pobudza zmysły																	
	Zosia z wiersza Juliana Tuwima																	
	Ironicznie o dobroczyńcy																	
	Belka dachowa																	
	Groźna choroba oka																	
	11																	
	Dwa filary z łukiem																	
	Jest nią tokarka																	
	... 5, nazwa stacji TV																	
1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17	18	



SOLCZANIE35



Koncert jubileuszowy

Zespołu Pieśni i Tańca „Solczanie” „Ta ziemia od innych mi droższa...”

10 lutego 2024 r. godz. 16.00
w Centrum Kultury w Solecznikach

Cena biletu 5 EUR

Bilety do nabycia w Centrum Kultury w Solecznikach, nr tel. +370 603 14 487

